

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. *W Warszawie:* rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. *W Królestwie i Cesarstwie:* w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na poczcie (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. *W redakcyi* półrocznie (od 1 stycznia 1869 do 1 lipca 1869 r.) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1869 r. sr. 38.

TREŚĆ: **Prace oryginalne.** **Kazuistyka psychiatryczna.** Morderstwo w obłądnie opilczym (*Homicidium in delirio alcoholico*). Przez Dra med. i chir. *Adama Helbicha*, b. członka b. Rady lekarskiej w Królestwie Polskiem. O kołaczykach krynickich. Skreślił Dr. *Zieleniewski*, lekarz rządowy zakł. zdrojow. w Krynicy. **Kronika Zagranicza.** Zapalenie krtani ostre, nieżytowe. Prelekeye Prof. *Oppolzer'a*. Streścił *M. Gruell*. Osluchiwanie przelyka w zastosowaniu do rozpoznania cierpień tego organu. Przez Dra *C. W. Hamburger'a*. Streścił *M. Lewiński*. **Korrespondencya.** Międzynarodowy zjazd lekarski roku 1867go w Paryżu. Przez Dra *Żulińskiego*. (Ciąg dalszy). **Wiadomości bieżące.** Towarzystwo Lek. Warsz. Pamiętnik Tow. Lek. Dr. *Saxinger*. Ś. p. Dr. *Sichel*. Rektor *Mianowski*. **Dodatek.** Farmakologii arkusz 29ty, Farmakognozyi arkusz 12ty, Patologii i terapii szczegółowej ar. 22.

KAZUISTYKA PSYCHIATRYCZNA.

Morderstwo w obłądnie opilczym (*Homicidium in delirio alcoholico*),

Dochođenje sądowo-lekarskie, w sprawie Jana B..., obwinionego o morderstwo Fajgi G..., starozakonnej.

Przez Dra med. i chir. *Adama Helbicha*, b. członka b. Rady lekarskiej w Królestwie Polskiem.

S t a n s p r a w y.

Jan B..., lat 38 liczący, z professyi mularz; żonaty i dietny, w ostatniej połowie lipca 1864 r., podjął się roboty we wsi Sk. u kolonisty Antoniego C. Z początku cały tydzień pracował, następnego zaczął kłótnią ze stolarzem, popsuł nowe drzwi i deski, przy budowie pieca potłukł kilka kafli, przyczem hałasował, odpowiadał hardo, a że się żona jego na zleżeniu będąca lekąta, więc go ten uprosił, aby roboty zaniechał. Dnia 3go sierpnia przyszedł Jan B. na nowo do roboty — lecz gdy ludzi nie było do pomocy, gdyż zajęci byli pracą w polu, odszedł do karczmy i tam pił wódkę. Powtórnie wrócił do kolonisty Antoniego C., zamiast do gliny wlał wody do piasku, chciał piec budować, ale tylko zbił kilka kafli, co widząc gospodarz, namówił go do zaprzestania roboty. Jan B..., znowu udał się do karczmy i tam ze stolarzem wypił kwaterkę wódki. Antoni C. zeznał że Jan B..., chociaż nie pijany, mawiał często od rzeczy.

Jan J. kował we wsi Sk. zeznał, że poprzedniego dnia Jan B..., po krótkiej gawędce na ulicy, namówił jego i stojących ludzi, aby weszli do karczmy, tam wypił wódki i począł grać na skrzypcach a wszyscy tańczyli. Po grze, w rozmowie Jan B., mówił: „że z gospodarką we wsi B. utrzyma siebie i dzieci, a żonie k. wie nie nieda.“ Prosił potem o przenocowanie go i przespał się w stodole.

J. J..., od lat dziecięcych znał Jana B..., bo i ojciec jego był kowalem. Po ożenieniu się Jan B..., gospodarzył razem z ojcem, lecz się z nim nie mógł zgodzić, ojciec więc zaprzysiągł, że zniweczy gospodarkę i istotnie doprowadził ją do upadku. Jan B..., syn od paru lat począł się upijać, odtąd dostawał szaleństwa i w r. 1862 odsyłanym był do szpitala w mieście Suwałkach. (Tu się nadmienia że Rada opiekuńcza szpitala w Suwałkach zawiadomiła, że Jan B..., w roku 1862 na kuracyi w nim nie był.)

Dnia 3go sierpnia, gdy go Antoni C. dla braku ludzi zajętych żniwem, do roboty nie przyjął, zaszedł do karczmy, bawił w niej do 9 z rana, poczem doszedł do wsi D., i w tymże dniu rozeszła się wieść o dokonaném przez niego morderstwie na Faidze G.

Jan B..., był dobrym katolikiem, zwykłe żydów nienawidził.

Paweł U..., sołtys we wsi Sk., jako sąsiad kolonisty Antoniego C., widział że Jan B..., stawiał u niego piece i kominy, z początku zdawał się pracowitym, potem zaczął się upijać a roboty nie pilnował. W dniu 3cim sierpnia z powodu braku ludzi do pomocy, Antoni C. do roboty przyjął go nie chciał a gdy do tego sypał piasek do wody i sam miał się brać do roboty, ten go uważał za przeszkodę w domu i nakłonił do odejścia. Dalej zeznał, że gdy Jan B..., nie pije jest najprzyzwoitszym człowiekiem, a jak ma w głowie prawi brednie, których ani sam nie rozumie, ani niepodobna go zrozumieć.

Katarzyna M..., karczmarka we wsi Sk. zeznała, że dnia 3go sierpnia, z rana, J. B..., bawił w szynku z godzinę czasu, lecz nie był pijanym, gdyż jedną tylko kwaterkę wódki wypił ze stolarzem, a więcej wódki nie dawała mu, bo nie miał pieniędzy.

Podług własnego zeznania podsądnego Jana B..., przybył on do wsi D., dnia 3go sierpnia po południu, po poprzedniem wypiciu kilku kieliszków wódki we wsi Sk. Udał się następnie do Pr., w celu poprawienia tynku w jej domu i u niej także pił wódkę.

Starozakonna Ryfka G..., która za kupnem mąki u Pr. znajdowała się, zeznaje, że Jan B..., wpadł do pokoju, zaczął dokazywać awantury, potem wziął w kuchni przygotowane mięso do obiadu i zjadł. Pr. obawiając się tego człowieka, który był ubrany w sukni kobiecej różowej i miał skrzypce w ręku, kazała go za drzwi wyrzucić

Pr... zeznała, że Jan B..., zjadł jej w kuchni mięso i jajecznicę, że mu dała kieliszek wódki, aby odszedł, a on sam wypił drugi, lecz gdy dalej awanturował, kazała go za drzwi wyrzucić. Nie uważała, lecz być może, że był wtedy pijanym, dostrzegła zaś, że był bardzo zmienionym i miał dziki wyraz

twarży i oczów. Ubiór kobiecy i samowolne postępowanie, naprowadzało na domysł, nie przytomności umysłu.

Z domu Pr., następnie Jan B., poszedł do karczmy we wsi D., gdzie go nieznajomego sobie Ewa C. widziała w sukni kobiecej perkalowej, ze skrzypcami w ręku, mówiącego od rzeczy, że ma sukienkę Najświętszej Maryi Panny. Znajdującą się tamże Wiktoryą B., nazwał k..wą i uderzył smyczkiem po twarzy, a gdy ta z obawy dalszej napaści wyszła z karczmy, wybiegł za nią i pognał. Po jakimś czasie zeznająca napotkała tego samego człowieka, wracającego ze wsi z toporem, na którym były ślady krwi, równie jak na jego odzieniu. Wszedł powtórnie do karczmy, umył ręce i topór, następnie z tymże toporem pobiegł w stronę lasu. Nie zadługo, gdy już Jana B., aresztowanego do karczmy sprowadzono, słyszała jak mówił: „nie ma już jednego niedowiarka, co krew katolicką pija, w mnie aresztujecie, a ja nie wiem za co.“

Wojciech R., karczmarz zeznaje, że Jan B., po przyjsciu do jego karczmy, wypił raz kwaterkę wódki, a potem kieliszek. Posiedział z godzinę i wyszedł w stronę, gdzie mieszkają starozakonni G...scy. W kwadrans wrócił mając topor ciesielski w ręku. Topor, ręce i odzież były zakrwawione. Widząc go w dziwnym ubraniu pokrwawionego Wojciech R., podejrywał, że coś złego zrobił; a na uczynione w tym względzie zapytania Jan B., odrzekł: „jednego niedowiarka nie ma już na świecie, pójdę do wsi P. to i drugiego nie będzie, oni to psubraty, krew katolicką do mac mierzają.“ Po czym umył ręce i topor i poszedł w stronę do lasu, gdzie go ludzie ujeli.

Lat 7 mająca, Marjanna B. zeznała, że po wyjściu rodziców z domu w pole, wzięwszy małą siostrę na rękę z Fajgą G., wyszła przed dom. Siedząc dostrzegły nieznajomego człowieka, który z krzykiem biegł prosto do nich. Ze strachu weszły do sieni i dom zamknęły. Poczem ten człowiek zaczął drzwi wybijać, Fajga G. mu otworzyła, wszedł do sieni, a potem do izby rodziców, zaczął hałasować i krzyczeć, Marjanna B. ze strachu uciekła na wieś, zabrawszy małą siostrę z kołyski. Fajga G. z tym człowiekiem została. Gdy później Anna B. matka, odszukała dzieci, zeznająca po przybyciu do domu, zastała Fajgę G. bez życia, zakrwawioną.

Anna B., żona cieśli, w której zamieszkaniu znaleziono zwłoki zamordowanej Fajgi G. zeznała, że wracając z pola z zielskiem, postrzegła oderwaną deskę, którą w jej izbie dwie wybite szyby były zastawione. Zajrzawszy przez okno do izby, dostrzegła nieznajomego człowieka, mówiącego do siebie głośno, a sądząc, że to złodziej, pobiegła na wieś wołać pomocy. Dostrzegłszy że ją tenże człowiek goni, skryła się za budowlę, z kąd widziała, że wszedł do karczmy, w jakiś czas potem wybiegł, miał topor w ręku i udał się do lasu. W towarzystwie ludzi, gdy przyszła do pomieszkania, zastała na swoim łóżku Fajgę G. bez życia. Rozglądając się po izbie dostrzegła, że topora ciesielskiego ostrego, który był wsadzony w ścianę nie było, a w sklepie pięć t a l e k ostrem narzędziem posiekanych zobaczyła.

Piotr B., mąż poprzedniej, cieśla, zeznał, że gdy kosił trawę Wincenty C., sołtys, przyszedł do niego z wiadomością, że jakiś obcy człowiek zabił Fajgę G., i kazał mu iść szukać go. Jakoż podający pobiegł do wsi G. i u gospodarza B., znalazł tego człowieka, stojącego przy żydzie krawcu, do którego mówił: „ty krajesz o dzienie, ja będę ciębie krajał nożycami.“ Zeznający gdy wszedł do izby, wyrzekł: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ a człowiek oskarżony odrzekł: „mildurniu, bo ci dam.“ Na zapytanie, czyś ty zabił córkę G..skich Fajgę, odpowiedział: „jak zabiłem żydówkę tak i ciębie zaraz zabiję.“ Poczem ze świadkiem rozpoczął bójkę, lecz przy pomocy nadeszłych ludzi, związano mu ręce i do wsi D. przyprowadzono.

Wincenty C. sołtys we wsi D., zeznał: „dnia 3go sierpnia po południu, podczas pracy w polu dano mi znać, że jakiś człowiek w moim domu szyby wybija, przybywszy do wsi, usłyszałem krzyk, że córkę G..skich Fajgę zamordowano, o czem gdy się naocznie przekonałem, a na wsi mnie powiedziano, że ten człowiek uciekł do lasu, pogoniłem zaraz z Piotrem B. za nim. Zastaliśmy go we wsi G. i do wsi D. zabrali. W drodze czuć można było, że oskarżony Jan B. pił wódkę, lecz pijanym nie zdawał się i przytomnie rozmawiał. Topora i skrzypek nie miał, a mówił, że mu je kamrat, bez wymienienia nazwiska, zabrał.

Obejrzenie zwłok zamordowanej Fajgi G., lat około 14 mieć mogącej, okazało: z prawej strony głowy, cała kość ciemieniowa wraz z uchem odcięta, czaszka strzaskana, mózg z tej strony zgnieciony. Na twarzy z prawej strony, trzy rany cięte, podobnież trzy rany cięte na prawej górnej odnodze, a cztery wielkie na prawej dolnej, z wydartą skórą do mięśni i kości dochodzące. Otworzenie ciała, oprócz zalania krwią mózgu i opon, okazało w jamie piersi i brzucha, wszystkie trzewia w prawidłowym stanie.

Lekarz W. z Suwałk, w relacji udzielonej Sądowi policyi prostej wyraża się: że śmierć Fajgi G. nastąpiła w skutek rany ciętej, narzędziem ostrem zadanej, które to cięcie oddzielając kość ciemieniową wraz z uchem, otworzyło zarazem ważne naczynia krwionośne, przezco i mózg był krwią zalany i zgnieciony.

Gdy z dopełnionego badania sądowego okazywało się, że sprawcą zabójstwa był Jan B., o stanie jego umysłu, następnym zasięgnięto wiadomości.

Katarzyna B. żona obwinionego, zeznała: że zameżną jest z Janem B., od lat 20. Z początku żyli zgodnie. Szczupłe utrzymanie, zadłużenie się, pobicie przez ekonoma, sprawiło chorobę, w której wywiązało się zapalenie mózgu, a następnie fiksacya. Zaczął pić i od lat 6 cierpi pomieszanie zmysłów, rozmawia sam z sobą, prawi o sądzie boskim, o wiecznej przyszłości i wiele powtarza niedorzeczności, lecz nie był szkodliwym. Przed dwoma laty, po wejściu do kościoła zaczął krzyczeć, rzucił się krzyżem na ziemię i płakał. Odesłany był jako warjat do szpitala w Suwałkach. W domu upominany o marnotrawstwo bijął mnie, żonę; ostatniej niedzieli, zbrudzoną koszulę podarł w kawałki i rzucił na łóżko, nowe spodnie porozrywał i to w oczach proboszcza, u którego był na robocie.

Józef S. podał, że przed trzema laty podsądny Jan B., służył u niego, w czasie służby nie chorował na obłąkanie umysłu, tylko ile razy wypił choć najmniejszą ilość wódki, robił awantury, wybijał drzwi i okna i z każdym kłócił się.

Maryanna P. posiadająca w mieście Bakaczażew dom własny zeznała, że gdy przyjęła Jana B., na mieszkanie, był z żoną i dziećmi bardzo biednym, sama starała się o robotę dla niego, aby siebie i swoich wyżywił. Przy robocie pędził życie nieregularne, tak u księdza, gdzie trzy razy na dzień dostawał wódki, po powrocie do domu robił awantury, kłócił się z żoną, bił dzieci, lub grał na skrzypcach, śpiewał i tańczył. Po wytrzeźwieniu sam wyznawał, że mu używanie trunków szkodzi. Przestrzegany aby nie pił, dziki wzrok okazywał, że trzeba było lękać się go.

Burmistrz miasta Bakaczażew sądowi donosi, że Jan B., będąc gospodarzem na osadzie, w gminie N, był przyzwoitym człowiekiem, po wyrugowaniu z osady, opilstwo go opanowało, w którym r. 1861 w sierpniu, posunął się do bicia ludzi, wybijania kamieniami okien i t. p. nedorzeczności. Raz nawet otrzymał karę cielesną, której w późniejszym czasie zagrożenie, wstrzymywało go od nadużyć. Burmistrz odsyłał go do szpitala obłąkanych w Warszawie, gdzie nie mając sposobności do picia wódki, wrócił do przytomności i zwrócono go do miasta B. Opiniuje w końcu, że jeśliby Jan B. przestał być pijakiem, toby i waryatem nie był.

Ksiądz Wincenty S., proboszcz parafii B. do protokołu zadyktował, że Jana B. zna dobrze, jako należącego do parafii. Niejednokrotnie ulegał on pomieszaniu zmysłów, dochodzącemu do szaleństwa. W kościele wpadał na chór, krzyczał i rzucał się: w mieście wybijał okna, co i proboszcza spotkało. Chorobliwe napady szaleństwa, powstawały z nadmiaru użycia wódki, bo gdy przez jakiś czas pić przestał, był ciągle przy zdrowych zmysłach.

Pani Franciszka B. dziedziczka majątności Nowydwór, do protokołu podała: „Jana B. znam dobrze, gdyż przed czterema laty, mieszkał w moim folwarku z ojcem swoim, gdzie pilnował lasów. Wówczas cierpiał już pomieszanie zmysłów, bijał ojca, że ten zmuszony był, porzucić swoją siedzibę, biegał po wsi, wybijał okna żydom chcąc ich ochrzcić, i inne podobne wyrabiał szaleństwa, a mianowicie kiedy się upił, rzucał się na ludzi z kamieniami i drągami, co przekonywało, że obłąkanie umysłu, użyciem nieuniarkowanym wódki, więcej się rozgorączkowały, a mnie zeznającą w końcu znagliło do odesłania go do szpitala w mieście Suwałkach.“

Z d a n i a L e k a r z y o stanie umysłu Jana B.

Lekarz W., obecny przy badaniu sądowym Jana B. w Suwałkach udzielił opinią, że jest zupełnie przytomny, ale może mieć napady chwilowego szaleństwa, zwanego *mania intermittens*.

L e k a r z d o m u o s a d z e n i a w i e ż y R. stanowczo pisze, że przez czas obserwacji Jana B. żadne ślady obłąkania umysłu jego, nie były ostrzeżone.

Lekarz więzienia w Kalwarii, donosi, że Jan B. jest zupełnie zdrow, chyba w stanie upicia się trunkiem jest szalonym i zdolnym do bezprawnych czynów.

Urząd lekarski gubernii augustowskiej, na wezwanie Sądu policyi poprawczej, następnie o stanie umysłu Jana B. udzielił zdanie: od użycia trunków spirytusowych, ulegał szkodliwemu ich wpływowi na mózg i to zadrażnienie mózgu, wywoływało chwilowe czyli przemijające pomieszanie zmysłów (*mania transitoria*), którego napady przed laty charakteryzowały się postępkami zdrożnymi, a obecnie jak widać przeszły już w szaleństwo przemijające (*furor transitorius*) czyli zwykłe następstwo długiego trwania choroby i przyczyn podniecających ją, a ztąd Urząd lekarski wnosi, że obwiniony w napadzie podobnego szaleństwa, znoszącego wolną wolę, dopuścił się czynu, którym pozbawił życia Fajgę G., chociaż nie ma zasady przeczyć, że do spełnienia jego, mógł jeszcze Jana B. pobudzić fanatyzm religijny, właściwy ludziom upośledzonego wychowania.

Sąd kryminalny, wezwał Radę lekarską, aby w sprawie przeciwko Janowi B., o zabójstwo obwinionemu, udzieliła opinią na okoliczności:

1ód, czy Jan B. w czasie zabójstwa, działał jedynie jako szalony, bez woli właściwej i pojęcia skutków swojego działania.

2re, czy obok pijaństwa, mógł mieć jeszcze przytomność umysłu, moc pojęcia swego czynu, a tem samem, czyli spełnił zabójstwo, jedynie pod wpływem fanatyzmu religijnego. (Dok. nast.)

O kołaczykach Krynickich.

Skreślił Dr. Zieleniewski, lekarz rządowy zakł. zdrojow. w Krynicy.

Rozmaite są sposoby spożytkowania i odmienne rodzaje produktów z wód lekarskich otrzymywanych. Do pierwszych należy: picie wód, kąpanie się w tychże, lub wzięwanie rozpylonój wody mineralnej; do drugich liczą się: wyrabianie z wody soli zbiorowych czyli osadów, ługów, mułów, a wreszcie wytwarzanie kołaczyków, powszechnie pastylkami zwanych. Postęp chemii i farmacyi wspierał tutaj żądania, jakich się domagał coraz to więcej wrażliwy przemysł, ku zaspokojeniu bodajby najwymyślniejszych potrzeb publiczności.

Jeżeli z jednéj strony nieprzezwyjężony wstręt do lekarstw niektórych chorych, lub ich żadnych granic nieznająca wybredność i kaprys, który niezawsze tylko u dzieci i niewiast dostrzegamy, już w odległej starożytności wskazywał potrzebę uprzyjemniania leków co do smaku i co do ich postaci, jak tego dowodzą bardzo liczne przepisy w najdawniejszych farmaceutycznych dziełach dochowane ¹⁾ to ogólnój téj zasadzie poddać się musiały i wody mineralne, gdy

¹⁾ Już w dziele Weokera J. J. „*Antidotarium generale et speciale Basileae*,” 1574 znajdujemy mnóstwo przepisów do robienia łakoci aptekarskich, tak zwanych

je jako leki coraz powszechniej używano, co dopiero w drugiej połowie zeszłego stulecia nastąpiło. ²⁾

Wiadomo z ogólnych zasad farmacyi, iż kołaczki apteczne czyli kołaczyki (*trochisci vel pastilli*) są to placuszki koliste, spłaszczone, składające się w ogóle z właściwego leku zarobionego z cukrem i kleikiem tragankowym. Sposób ich robienia znany z ogólnych zasad farmakomorfiki i katagrafologii ³⁾, tu pomijamy. Jak do robienia aptecznych kołaczyków, dorazowo zażądać się mogących, najrozmaitszych leków użyć możemy jak n. p.: dwuwęglanu sodowego (*Plaggge*), siarku antymonu (*Phoebus*), ambry (*Henschel*), węglanu roślinnego (*Hevallier*) i t. p. — tak i otrzymane osady z wód mineralnych w Vichy, w Ems, w Gleichenbergu i w Billinie, posłużyły do wyrabiania pastylek; a za przykładem tamtych zdrojowisk przy usilnym naleganiu (r. 1860—1866) krakowskiej komisji balneologicznej i nasze zakłady zdrojowe: Szczawnica i Krynica poczęły wyrabiać swoje pastylki, z których Szczawnickie odpowiadają w skutkach kołaczykom z wód Vichy, Emskich lub Billińskich wyrabianym, gdy przeciwnie pastylki krynickie ze szczawy żelazisto-alkalicznej wytwarzane, dotąd nie mają w handlu odpowiedniego współzawodnika zagranicznego.

Bardzo liczne doświadczenia i próby naprzód przedsiębrać musiano, aby być w możności otrzymania soli zbiorowej ze szczawy krynickiej w tym samym składzie chemicznym, w jakim się w żywej tej szczawie znachodzi — albowiem ani przez podparowanie wody krynickiej, ani przez jej bodaj najdłuższe podstanie niemożna otrzymać soli krynickiej nierozłożonej, t. j. w jej pierwotnym stanie, w jakim się w żywej szczawie znajduje, z ulotnieniem się bowiem kwasu węglowego, znachodzący się w wodzie krynickiej węglan żelazawy, rozkłada się, dając w otrzymanej soli krynickiej niedokwas żelaza. Jednak wskazówki przez członka komisji balneologicznej *Alexandra* podawane niezrażającemu się żadnymi trudnościami aptekarzowi krynickiemu *p. Nitritto* wi, uwieńczone nareszcie zostały pomyślnym wypadkiem, tak, iż dzisiaj podajemy sposób wyrabiania soli krynickiej zupełnie nierozłączonej, o czem jej rozbiór chemiczny — samych pastylek z téjże soli

condita et confectiones, między któremi autor wylicza: *rotulae, tabulae, trochisci, latinis pastilli, sunt vel rotundi vel quadrati, cum quadam depressione ad similitudinem grossi lupini, horum alii intrinsecus assumentur, vel per extrinsecus applicantur* p. 1077. *Jungken* zaś w swém „*Corpus pharmaceutico-chymico-medicum*, in folio, wydaném w Frankfurcie w roku 1711, przeszło 380 podaje przepisów do robienia: morselek, krążków i kołaczyków pag. 247—299.

²⁾ Zobacz *Lersch*, B. M. Geschichte der Balneologie, Hydroposie und Pegologie. Würzburg, 1863, str. 212.

³⁾ Czytaj *Phoebus*, Ph. Handbuch der Arzneiverordnungslehre—Stoehberg. 1839—40, str. 222, tudzież.

Skobel, Farmakomorfika i Katagrafologia — Kraków, 1851, str. 149 et seq.

wyrobionych, tudzież porównanie, ze składem chemicznym wody krynickiej najdowodniej przekonał.

Oto ogólne zasady wytwarzania soli zbiorowej krynickiej do robienia pastylek używanój. Zaczepnięta świeżo ze źródła szczawa krynicka, ogrzewa się tylko do 45° R., przyczem szczawa ta mętnieje, tworząc nader lekki biały pledynowy osad, który po szybkim przez bibułę przecedzeniu, z nadmiaru wilgoci przez wyciskanie w bibule uwolniony, natychmiast z proszkiem najprzedniejszego cukru i z kleikiem tragankowym zmieszany, zarabia się na ciasto, z którego po wywałkowaniu, właściwem do tego przyrządzonem narzędziem wykrawają się kołaczyki.

Tylko ogromna obfitość wody krynickiej, jakiej nasz źródło dostarcza ¹⁾, a podczas pory zimowój wcale do niczego niespożytkowany, daje możność do wyrabiania z niej soli krynickiej, gdyż z 1 funta szczawy, zaledwo 16 gran soli zbiorowój otrzymać się daje, którato ilość służy do zrobienia tylko 4 sztuk pastylek.

Już to samo za nadto wymownym jest dowodem mozołu, z jakim wyrób kołaczyków krynickich jest połączony.

Kołaczyki krynickie są to placuszki kształtu owalnego, w swój osi podłużnej 10''' , a w poprzecznej 8''' mieszczące, 1—1½''' grube, po jednej stronie zupełnie gładkie, na drugiej zaś ich powierzchni wytłoczony napis „K r y n i c a“, a pod nim H. N. (H u g o N i t r i h i t t), różni je dostatecznie od innych podobnych wyrobów. Barwa ich biaława, układ drobnoziarnisty, gdzie niegdzie urozmaicony połyskującymi kryształkami cukru, brzegi ostro obcięte, spojność dostateczna, bo jakkolwiek nie łatwo kruche, nie są one tak twarde, żeby przy umiarkowanym nacisku zębów snadno pogryźć się nie dały na drobne okruchy, niebawem w ślinie ust łatwo się rozpuszczające. Smak ich przyjemny, słodki, zostawiają one po pożuciu posmak nieco ściągający i uczucie suchości. Mają one zapach kwiatu pomarańczowego, którego olejkiem są zaprawione. Ciężar pojedynczego kołaczyka jest w przecięciu 18 gran.

Według rozbioru A l e x a n d r o w i c z a , kołaczyki krynickie zawierają prawie wszystkie stałe składniki w szczawie krynickiej zawarte, a gdy w skład 1 funta tejże szczawy jako najważniejsze pierwiastki wchodzi:

Siarkan potażowy w ilości	0,057 gran,
„ sodowy „	0,011 „
Chlorek sody „	0,017 „
Dwuwęglan sodowy w ilości	2,113 „
„ litowy „	0,015 „
„ barowy „	0,018 „
„ strontowy „	0,003 „

¹⁾ Według obliczenia inżyniera K s i ę ż e w s k i e g o człon. Tow. Nauk. Krak. dostarcza źródło krynickie na dobę 184896 litr. wody mineralnej. Zobacz A l e x a n d r o w i c z a : Rozbiór chemiczny wody krynickiej. Kraków, 1858, str. 9 i 10.

Dwuwęglan wapniowy w ilości	14,738 gran,
„ magnowy „	1,157 „
„ manganowy „	0,085 „
„ żelazowy „	0,305 „

przeto te wszystkie składniki znajdują się w kołaczykach krynickich, a z tych najważniejsze idą w następującym stosunku, za porządkiem ilości w pojedynczym kołaczyku zawartój:

Dwuwęglanu wapniowego	3,8 gran,
„ sodowego	0,5 „
„ magnowego	0,2 „
„ żelazawego	0,1 „

Zbyt małe cząstki innych pierwiastków, jakie się w pojedynczym kołaczyku znachodzą, jako nie wpływające na ich działanie i skutki lekarskie, z umysłu milczeniem pomijamy.

Wysuszone kołaczyki, w liczbie 40—45, w podłużnym pudełeczku białem, z obwódkami różowemi, na wierzchu którego jest litografowana etykieta, wyobrażająca altanę nad głównym źródłem krynickim, a pod nią herb Król. Galicyi, mają następujący napis: „Pastilles de Krynica — kołaczyki z wody mineralnej krynickiej, wyrabiane według zasad komisji balneologicznej c. k. Towarzystwa naukow. krakows.“ Każde pudełeczko zaopatrzone jest drukowanym przepisem, podającym sposób używania nadmienionych kołaczyków, a zalepione po obu stronach gumowaną papierową pieczęcią na której napis: wyrób i skład u aptekarza H. Nitrihitta w Krynicy.“

W odpowiedzi na pytanie kiedy i jak kołaczyków krynickich używać należy? oświadczamy, iż w ogóle gdzie szczawa krynicka jest wskazana, tam i kołaczyki z niej wyrobione, zastosowanie znajdują. A zatem jako lek wzmacniający, z węglanu żelazawego wytworzony, z prawdziwą korzyścią użyty być może: w niedokrewności i blednicy — w drażliwości nerwów w obec niedokrewności występującej — w powolnych wyzdrowinach (*reconvalescentia*) po obłożnej chorobie, po gwałtownych gorączkach, po złośliwej zimnicy, po krwotokach, po durzycy brzusznej, po czerwonce i t. p. Kołaczyki zaś zwyż nadmienione, jako z alkaliów ziemnych złożone, a zatem jako lek kwasochłonny, wysuszający i stężający, wybornie użyte być mogą: w długotrwałych nieżytach żołądka lub jelit, osobliwie przy połączeniu tych niemocy z przewlekłą biegunką — tudzież w rozlicznych dolegliwościach trawienia jako to: w zgadze, w paleniu i bólu dołka podsercowego, w częstem odbijaniu się, w nudnościach, lub w kurczu żołądka z nadmiaru kwasów żołądkowych pochodzącym.

Jako środek higieniczny, kołaczyki krynickie nieoszacowanym są lekiem dla dzieci krzywicą dotkniętych, lub na zołzy z cechą otrętwienia cierpiących.

Jak często i ile kołaczyków dziennie używać? na to łatwa odpowiedź, skoro wiemy, iż 4 grana soli zbiorowej krynickiej w jednym kołaczyku się

mieści. Dorosłym zazwyczaj dziennie 4 do 6 sztuk, — dzieciom zaś 2 do 3 na dobę z dobrym skutkiem dotychczas zalecaliśmy.

Tyle o kołaczykach krynickich pod względem leczniczym.

Zachodzi jeszcze jedna okoliczność, o której przemilczeć nie wolno, iż wytworzeniem nadmienionych pastylek, pokonano z chwałą trudność otrzymywania soli krynickiej w rodzimym jej stanie, a zatem odniesiono pod pewnym względem tryumf nauki nad przyrodą. Drobne to zwycięstwo, jednak w obec najściślejszej krytyki umiejętniejszej, na zawsze takim pozostanie, a chluba z tegoż i dla światłych rad komisji balneologicznej krakowskiej i dla nieznużonego wytwórcy kołaczyków p. Nitrihitta, który rzetelny złożył dowód usilnej pracowitości i wytrwałości, aby przyspieszyć nowy sposób spożytkowania szczawy krynickiej, otrzymawszy zarazem palmę pierwszeństwa przed innemi zagranicznemi zdrojowiskami, gdyby którekolwiek ze swych szczaw alkaliczno-żelazistych, kołaczyki wyrabiać zechciało.

Ale może kto powie, iż w obec tylu przetworów żelaza, jakich przyroda, umiejętność i sztuka, a nawet fabryczny przemysł ¹⁾, niemal z każdym miesiącem coraz to nowych dostarcza, po co jeszcze nowy przetwor żelaza pod postacią kołaczyków krynickich. Na to odpowiemy: niema leku nad żelazo ²⁾, — ani niema nowój jego postaci, któraby niemogła znaleźć swój odpowiedniej potrzeby i wyłącznego swego zastosowania.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Zapalenie krtani ostre, nieżytowe.

Laryngitis simplex acuta. Laryngitis catarrhalis. Einfache Kehlkopfentzündung. Kehlkopfcatarrh. Catarrhalischer Croup.

Podług wykładów klinicznych Prof. Oppolzer'a w Wiedniu.

Nieżyt krtaniowy występować może w sposób ostry lub przewlekły; z tem wszystkiem, tylko ostro przebiegający będzie przedmiotem niniejszego naszego wykładu, albowiem ten tylko, w pierwszych początkach, mógłby być wzięty za dławiec krtaniowy, od którego często nie łatwym jest do odróżnienia.

Zmiany anatomiczne są takie, jakie towarzyszą nieżyto-
wym zapaleniom błon śluzowych w ogóle; mianowicie też zaczerwienienie, od blade-czerwonego do ciemno-czerwonego, i nastrzyknięcie, już to drobnych tylko gałązek, już też wszystkich naczyń, i w takim razie błona śluzowa przedstawia się nieuzbrojonemu oku je-

¹⁾ Dostyc wspomnieć o przetworach żelaznych w ostatnich czasach z francuzkich aptek p. Grimault et Cie dostarczanych — jako to o fosforanie żelaza Dra Lera's'a o syropie żelazistym z korą kinową — o tak zwanych Drageen z mlekanem żelaza pp. Gelisi Conte, o likierze żelazistym Dra Rosenthala — o pastylkach żelazistych wiedeńskich, znanych w handlu pod nazwą „Wiener Eisen-pastillen (Pastilli fero natri pyrofosforici) w aptece Riefa wyrabianych — a wreszcie o wprowadzonym w użycie w r. b. płynnym cukroleku żelazistym Dra Fleischera, w ozdobnych cukierkach słynnej fabryki czekolady Jordana i Timensa wyrabianych pod imieniem „Zucker kapseln gefüllt mit löslichen Eisensauchawat.

²⁾ Według starego przysłowia: „qui nescit martem, nescit artem.“

dnostajnie czerwoną, tu i owdzie upstrzoną punktowatemi lub też nieco większemi wynaczeniami. Prócz tego widzimy zamiętnienie, pochodzące od nacieczenia błony śluzowej płynem surowicznym.

Nabłonek często złuszcza się w części, i niejednokrotnie powstają małe nadżarcia (*errosiones*) albo też mniej lub więcej powierzchowne owrzodzenia; nareszcie błona śluzowa pokryta jest wydzieliną mniej więcej do ropy podobną. Doprowadzić to może do powstania więcej lub mniej znacznego nabrzmienia, ograniczającego swobodne przechodzenie powietrza przez krtani.

P r z y c z y n y. Jako moment przyczynowy, przedewszystkiem uwzględnić tu należy zaziębienie powłoki zewnętrznej, nóg, szyi, jakoteż wdechanie powietrza zimnego, lub zawierającego drażniące substancje jak np. kurz i t. p. Dalej, głośny krzyk, długie mówienie, śpiewanie, komenderowanie, nadużywanie napojów spirytusowych, okazują się być przyczynami wywołującymi nieżyt krtaniowy. Prócz tego nieżyty krtani występują obok ostrych wysypek, odry, ospy, tyfusu wysypkowego, jako cierpienia współtowarzyszące. Nakoniec nieżyt krtani postrzegany bywa jako częściowy objaw bardzo rozpostartego i natężonego nieżyty, przy grypie.

O b j a w y, p r z e b i e g i r o k o w a n i e. Stan ogólny przy ostrym nieżycie krtaniowym nie jest bardzo zaatakowany; po większej części w początkach niema wcale gorączki, albo nieznaczna tylko. Chorzy skarżą się zwykle na rodzaj łechtania, a przy gwałtowniej występującem cierpieniu, na uczucie palenia lub poranienia krtani, które to uczucie, przy mówieniu, kasłaniu i t. p., zwiększa się i do kaszlu pobudza. Do tego dołącza się chrypka, która w wyższych stopniach dochodzi aż do bezgłosu. Jeżeli i tchawica została zajęta, chorzy skarżą się na uczucie poranienia wzdłuż mostka także; przy nacisku na ten ostatni często wybucha odruchowy kaszel. Kaszel jest pospolicie bardzo gwałtowny, podobny do owych napadów kaszlu, jakie powstają na drodze odruchowej w razie silnego podrażnienia zdrowej błony krtaniowej, co ma miejsce np. przy dostaniu się do krtani obcego ciała, duszących gazów i t. p. Niekiedy w podobnych napadach kaszlu, mięśnie głosni popadają w stan takiego tężcowego napięcia, że przy wdychaniu, którem napad kaszlu się rozpoczyna, zwolna tylko, ze świstem wnika przez zwężoną głosnię, skutkiem czego powstaje kaszel urywany, dzwięczący. Skutkiem silnego wydychania, przy zwężonej głosni, następuje uciśnięcie zawartości klatki piersiowej, i utrudnienie w opróżnianiu się żył, wdrażających do tejże klatki, jak to ma miejsce przy dęciu, graniu na dętych instrumentach. Twarz chorego, podczas kaszlu czerwienieje, a nawet sinieje; żyły szyjowe przepelniają się.

Plwocina jest z początku skąpa, szklista. Często daje się spostrzegać wydzielina wółprzezroczysta, ciągliwa, nitkowata, której kaszel nie jest w stanie wydalić. Później wydzielina staje się więcej ropiastą.

Ponieważ błona śluzowa w rzadkich tylko wypadkach znacznie bywa obrzmiała i naciekła, to też u dorosłych rzadko, a nawet nigdy, nie przychodzi do zatchnień. U dzieci przeciwnie; najczęściej spostrzegano, że gdy przez dzień cały kasłały i były ochryple, nie czując się choremi, w nocy budzą się nagle z wielkiem zatchnieniem. Wdechanie jest nużące, długie; zestraszona dzieci przewracają się na łóżku albo też podnoszą się i trwożnie chwytają za szyję; kaszel jest ochrypły, szczełający. Napady takie, które często z dławcem zamieniane, lub też pod nazwą niby-dławca opisywane bywają, znikają po kilku godzinach, albo i wcześniej jeszcze, bez śladu. One to są właśnie, którym ciepłe mleko, ciepła oliwa, gorące obwijania szyi, środki wymiotne, — zawdzięczają sławę przerywania dławca, przy wczesném zastosowaniu. Nie rzadko napady podobne powtarzają się przez wiele nocy z rzędu, gdy tymczasem w dzień, bawią się dzieci wesoło, i zdają się być zdrowymi, prócz lekkiej chrypki i nieznacznego kaszlu.

Co się dotyczy **p r z e b i e g u, t r w a n i a i z e j ś ć** prostego nieżytyowego zapalenia krtani, to objawy jego łagodnieją, zwykle już po dniach kilku, plwocina staje się obfitszą, śluzo-ropną, i cała sprawa po ośmiodniowém zaledwie trwaniu kończy się wyzdrowieniem. W innych razach proces przybrać może przebieg przewlekły. Zakończenie śmiertelne przy nieżycie krtaniowym nie było obserwowane; **r o k o w a n i e** też jest w ogóle pomyslném, chociaż niekiedy pozostaje skłonność do powrotów.

R o z p o z n a n i e. Zmieszanie z nieżytem nosa i gardzieli nie jest łatwem, gdyż zmiana w głosie przy tym ostatnim, znacznie różni się od takiejż zmiany głosu przy nieżycie krtaniowym. Przy nieżycie nosa i gardzieli głos jest nosowy, belkoczący; przy nieżycie krtani mowa jest głębsza, nieczysta, ochrypła. Częściej nieżyt krtaniowy zamienianym bywa z dławcem;— są przecież pewne dane, które od podobnego błędu zabezpieczają. Jeżeli dziecko od kilku już dni ma nieżyt krtani, jeżeli jednocześnie zauważymy nieżyt nosowy, jeżeli w płwocinie nie znajdziemy błon krupowych— z pewnością rozpoznawać możemy nieżyt krtani.

L e c z e n i e. Zwykle wystarcza proste postępowanie lecznicze. Trzymać trzeba dzieci ciepło, i podawać im ciepły, klejki napój; zakazać głośnego i natężonego mówienia i śpiewania, i starać się pokonać drażnienie pobudzające kaszel, częścią zalecając chorym aby kaszel powściągali, częścią podając środki narkotyczne (makowiec, morfina; dzieciom: *sympus diacodii*, *oxymel scillae*). Jeżeli odpluwanie jest powstrzymanem, podawać środki wykrztuśne: salmiak, złotą siarkę. Dzieciom dajemy chętnie słódz (*linctus*) ze złotej siarki. Z tem połączyć trzeba ciepłe lub zimne okłady na szyję, gorczyzniki, gorące kąpiele rąk i nóg.

Przy gwałtownie występujących napadach zatchnienia, usiłować trzeba pobudzić szybko przewiew skóry. Macza się w tym celu gąbka w gorącej wodzie, wyciska, i przykładana na krtani. Przytém wewnątrznie ciepłe mleko lub ziółka bzowe w obfitej ilości. Równocześnie z leczeniem miejscowem podać środek wymiotny (emetyk z wymiotnicą). W razie powtarzania się napadów, wskazanem jest powtórzenie emetyku.

Ważnem jest także zapobiegawcze leczenie w celu usunięcia usposobienia do nieżytów krtaniowych, u dzieci, które takowe posiadają.

Ostrożne przyzwyczajanie do szkodliwości, wywołujących nieżyt krtaniowy, jest bardziej godnem zalecania niż przesadzone ochranianie, przy którym zawsze szczuplejsze powody wystarczają do sprowadzenia choroby. Nie należy trzymać dzieci, takich nawet które nieżyt krtani przechodziły, ciągle w pokoju; owszem pozwalać im codziennie wychodzić na wolne powietrze, a prócz tego, unikać ogrzewania szyi grubemi wełnianemi szalikami i t. p. Nie podobna dostatecznie zalecać usposobionym, używania zimnych obmywań szyi, zimnych kąpielei rzecznych i morskich.

(Wiener Med. Woch. N. 86 r. 1868).

Osluchiwanie przelyka w zastosowaniu do rozpoznawania cierpien tego organu.

Przez Dra C. W. H a m b u r g e r'a.

Streścił M. Lewiński.

Wtedy gdy sposoby badania płuc, serca, krtani (w celu diagnostycznym) dosięgły już pewnej dokładności, dziwić się należy wspólnie z Dr. H a m b u r g e r'em, dla czego w chorobach przelyka nie zastosowano odpowiedniej metody badania? Mniej często napotykanne cierpienia tego ostatniego organu, tłumaczyłyby w części to zapomnienie, jeżelibyśmy nie wiedzieli jak wiele trudności w rozpoznaniu przedstawiają zmiany patologiczne w przelyku, w chwili ich rozwoju, nie mówiąc już o tych, które mogą ujść bacności obserwującego.

Wskazówką cierpien przelyka i główną ich charakterystyką w rozpoznaniu były: ból i trudność przelykania; badania zaś uskutecziano za pomocą zgłębnika przelykowego.

B ó ł nie może być znakiem wystarczającym w rozpoznaniu. Raz, niebyswa go weale przy wielkich zmianach w przelyku; inną zaś razą, spowodowany cierpieniem organów sąsiednich, źle zrozumianem i objaśnionem przez chorego, zaledwie podrzędną wartość posiada. Trudność przelykania powstająca w skutek rozlicznych przyczyn niezależnych od zmian w przelyku, zwraca również uwagę na ten organ, lecz jest tylko niezupełnym lub wątpliwym znakiem w rozpoznaniu.

Badanie za pomocą zgłębnika daje nam możność ocenienia charakteru cierpienia; lecz jeżeli zgłębnik jest za twardy, a badający nie posiada należytej zręczności, należy się obawiać aby

chęć rozpoznania nie była okupioną jakim uszkodzeniem; przeciwnie, gdy zgłębnik jest za miękki, obecność wpukleń (*diverticula*) często może uczynić badanie bezowocnym; wyniki zaś z niego są trudne do wyłomaczenia; a nadto częstokroć otrzymujemy z niego znaki bardzo niedokładne.

Być może iż w zarzutach jakie czyni Dr. H a m b u r g e r, wszystkim tym sposobom rozpoznawania tkwi jakaś przesada; ponieważ w dość znacznej liczbie wypadków, łącząc je z obmacywaniem, dochodzimy do rozpoznania bardzo wystarczającego dla wskazań terapeutycznych; lecz z drugiej strony, nie należy pomijać zalecaną przez niego tak ważnej grupy znaków zyskiwanych za pomocą osłuchiwania.

Dr. H a m b u r g e r ustanawia warunki do osłuchiwania w ten sposób.

Na szyi, przelyk powinien być osłuchiwanym po stronie lewej, na tylnej stronie tchawicy, począwszy od kości gnykowej (*os hyoideum*) aż do okolicy nadobojczykowej.

Wewnątrz klatki piersiowej, auskultacja ma być przedsięwzięta po stronie lewej, kolumny kręgowej, od 1go aż do 8go kręgu grzbietowego i bezpośrednio wzdłuż kręgosłupa. Auskultuje się podczas polykania łyżki wody; kęsy pokarmów mniej lub więcej stałych nie prowadzą do celu w tym razie.

W stanie normalnym, znaki zyskiwane przez osłuchiwanie są zawile i dają się streścić w następujący sposób.

Po przyłożeniu stetoskopu do kości gnykowej (*os hyoideum*) w chwili polykania łyżki płynu, słyszymy mocne glugotanie (*gargouillement*); zdaje się że woda dostaje się wtedy z siłą do ucha auskultującego. Począwszy zaś od chrząstek obrączkowych aż do 8go kręgu grzbietowego polykaniu towarzyszy szmer podobny do takiego, jakiby powstał przy obejmowaniu przez pierścień przelyka, małego ciała wrzecionowatego, przebiegającego prędko wzdłuż całego tego przewodu, z góry na dół. Kurczenie się przelyka, odbywające się stopniowo i do koła płynu połkniętego, wydaje szmer oddzielny, którego zbadanie pozwala ocenić rozmaite fazy przelykania. Szmer ten jest podobny do uczucia, jakiego doznajemy słysząc z łatwością przesuwające się ciało: uczucie to bez trudności zostaje w pamięci.

Przy pewnym staraniu możemy dojść do rozróżnienia przy polykaniu: tonu albo dźwięku, postaci połkniętego kęsu płynnego, siły skurczenia się przelyka, prędkości przelykania i kierunku w jakim się udaje połknięta masa płynna. Każdy z tych objawów jest zmienionym wtedy, gdy przelyk jest siedliskiem zmian anatomicznych.

Dźwięku może brakować w części lub też całkowicie; ustaje on nagle gdy jest przerwanie przelyka lub gdy tam znajduje się ciało obce: wpuklenie lub zwężenie powodują też samo zjawisko.

Zboczenia w jakości tonu lub dźwięku są bardzo liczne. Słyszymy szmer tarcia, podobny do pleurytycznego lub perykardialnego wtedy, gdy błona śluzowa nie jest gładką; w wypadkach zapalenia błonicowego lub dławcowego, również w ciężkich gorączkach, processach wysypkowych, gdy istnieją nowotwory tkanki łącznej, lub polipy, wykwity kataralne lub ospowe, nareszcie wrzody głębokie.

Szmer staje się świszczącym w wypadku przerwania przelyka a także niekiedy przy wpukleniu o otworze wązkim, lub przy kurczu spasmodycznym; szmer ocierania się (*froufrou*) słyszano często w chwili oderwania się błony rzekomej; dźwięk staje się metalicznym gdy mamy *pneumothorax* po stronie lewej.

Szmer jest podobnym do rzeżeń grubych śluzowych (*glugotanie*) przy rozszerzeniach przelyka, przy zwężeniach w skutek zgrubienia ścian, w bezwładach, przewlekłych nieżytach z owrzodzeniem, obrzmieniem, rozpulchnieniem błony śluzowej i mięsnej. Szmer wracania pokarmów dostrzegać można przeważnie w zapaleniu przelyka i w zwężeniach gdy błona mięsna zachowuje swą siłę. Szmer skrobania ma wielkie znaczenie, szczególnie gdy jest wykryty przez zgłębnik użyty do badania wspólnie ze stetoskopem; wskazuje on, z największą dokładnością miejsce zaburzenia. Inne rodzaje szmerów są mniej charakterystyczne, z wyjątkiem zmiany w kierunku szmerów które się odnoszą do odbijania.

Wracanie pokarmów (*regurgitatio*), powstaje najczęściej w dwóch następnych okolicznościach: masa połknięta zatrzymuje się i albo natychmiast wraca ku górze i zostaje wyrzuconą, jak to

ma miejsce przy znajdowaniu się ciała obcego, w esofagizmie, zwężeniu w samym początku rozwoju; albo też masa połknięta zatrzymuje się dłużej, od kilku minut aż do całej doby; powstaje wtedy pewien rodzaj przeżuwania, jeden z najlepszych znaków rozszerzenia przełyka.

Powracanie pokarmów może mieć miejsce i w innych okolicznościach, i tylko znaki auskultacyjne pozwalają wykryć takowe; bywa to wtedy gdy pokarmy wracają do pewnej części przełyka, lecz nie dochodzą do jamy ustnej; powracanie jest wtedy niezupełnóm. Autor na mocy tego zjawiska rozpoznawał zwężenie w samym początku rozwoju.

W rozdziale końcowym autor rozbiera znaki auskultacyjne zwężenia przełyka. Za pomocą nich można rozpoznać trzy okresy albo trzy stopnie zwężenia.

W okresie pierwszym istnieje tylko obrzmienie błony śluzowej, polykanie kęsu pokarmowego jest wtedy tylko powolniejszém; lecz jeżeli polykamy płyny, mała ilość powietrza, które, te ostatnie spychają do wpustu podczas polykania, podnosi pewną część płynu i wydalają się przez górną część przełyka powodując jeden lub kilka bąbli, które mogą być rozpoznane tylko za pomocą auskultacji; kateteryzowanie w tym okresie nie wyda żadnego stanowczego znaku.

W wyższym stopniu, w drugim okresie, zwężenie zależy od obrzmienia błony śluzowej, od obecności wysięku śluzowego mniej lub więcej gęstego i od daleko już posuniętego zwrotnego skurczenia się włókien mięsnych obrączkowych.

Wtedy powstaje nie tylko jeden lub kilka bąbli, lecz bardzo wyraźne glogotanie; trudność w polykaniu jest w podobnej chwili mało wyraźną; lecz rozpoznanie tego okresu jest bardzo ważne z tego względu, że w nim nadewszystko możemy działać skutecznie środkami terapeutycznymi, tak miejscowo jak i ogólnie.

Kiedy zwężenie jest stwierdzone stanowczo, kiedy istnieje znaczne zmniejszenie światła, zjawiają się głośne szmery przy powracaniu pokarmów, w towarzystwie innych zjawisk o których wspomnieliśmy wyżej. Trudność polykania i kateteryzowanie, umożliwiają wtedy rozpoznanie. Lecz auskultacja daje potrzebne wskazówki co do kształtu, siedliska zwężenia, co do obecności rozszerzenia i pozwala śledzić skutki leczenia.

Nie wątpimy iż Dr. H a m b u r g e r dopełni swoje poszukiwania i ustali w ten sposób stanowczo praktyczne wyniki; lecz jest bardzo pożądaném aby jego spostrzeżenia były sprawdzone i przez innych klinicystów. (Gazette hebdomadaire Nr. 50. 1868 r.).

K O R R E S P O N D E N C Y A.

Paryż, 21 lipca.

Międzynarodowy Zjazd lekarski r. 1867 w Paryżu.

Przez Dra Żulińskiego.

(Dalszy ciąg). *)

W L e k c y a c h k l i n i e z n y c h Prof. G r a v e s z Dublina czytamy, że szanowny autor pisał do Dr. F r i c k a z Hamburga o syfilizacji jako metodzie leczniczej.

Dr. J a c c o u d podnosząc głos w odpowiedzi Dr. A u z i a s - T u r e n n e 'o w i czyni różnicę między syfilizacją zapobiegawczą a leczniczą. Ta to ostatnia tylko praktykowaną jest przez norweskich lekarzy: B o e c k 'a, D a n i e l s e n n 'a i i. Tylko chorym w drugim stopniu syfilisu będącym szczepi się jad syfilityczny. Szczepienie z ropy szankra miękkiego udaje się, gdy z szankra twardego nie. Średnia ilość szczepień dla wyleczenia wedle Dr. B o e c k 'a, jest 340—350. Niekiedy dochodzi ona do 725 a niekiedy znów wystarcza i 96 razy a organizm już się jadem nasyci. Leczenie takie trwa 4—5 i 6 miesięcy niekiedy.

Po doktorze J a c c o u d zabrał głos prof. P a l a s c i a n o z Neapolu, po nim Dr. R i c o r d i A u z i a s - T u r e n n e. Między temi dwoma uczonemi przeciwnikami wszczęła się żywa dyskusya, podczas której z różnych stron na przemian słyhać było głosy „to osobistość, — do kwestyi naukowej“ — aż prezydujący Dr. B o u i l l a u d

*) Patrz Nr. 28 Gaz. Lek.

widział się zmuszonym przypomnieć uczoneму ciału, że kwestye naukowe rozstrzygają się przez postrzeżenia i doświadczenia, a nie przez wota kongresów.

Na tem skończono rozprawę nad syfilizacją i rozpoczęto właściwą część stawionego pytania: o zapobieganiu szerzeniu się zarazy syfilitycznej.

Prof. J e a n n e l z Bordeaux mówiąc o publicznym nierządzie proponuje.

1) Aby tak osoby utrzymujące publiczne domy nierządu jak i same nierządnice uczynić odpowiedzialnymi za szerzenie zarazy, w ten sposób, iż będą musiały opłacać koszt leczenia w szpitalu.

2) Poddać nierządnice władzy lekarzy rządowych i inspektorowi głównemu służby zdrowia.

3) Ogłosić obowiązującą rewizyę lekarską wszystkich marynarzy, w chwili przybycia na miejsce i odjazdu.

Dr. M o u g e o t proponuje, ażeby każda metresa utrzymująca nierządnice składała wprzód w policyi kaucyę, z której później odbierać byłoby można pewną sumę za każdą kobietę zarażoną, pozostającą w jej zakładzie.

Dr. R o l l e t z Lyonu, w obszernej swój rozprawie o zapobieganiu szerzeniu się zarazy syfilitycznej, radzi między innymi, aby w domach publicznych nietylko mieć oko na kobiety, ale i na mężczyzn przybywających. Szczególniej zaś opiece lekarskiej polecają się armie lądowe i morskie.

Dla uchronienia zaś nowo-rodzących się od syfilis, radzą rodzicom dziecka zarażonym tą chorobą dawać *protojoduretum Hydrargyri*.

Prof. C r o c q z Bruxelli mówiąc w imieniu prof. V l e m i n c k x, przedstawił przepisy lekarsko-policyjne dla nierządnic, istniejące w Bruxelli, które są: 1) wizyty co dni trzy kobiet zapisanych na liście nierządnic; 2) kary za nieprzyjście nierządnicy do wizyty lekarskiej; 3) nagroda pieniężna za regularne na nie przychodzenie; 4) odesłanie słabych natychniast do szpitala i 5) zabronienie wizytującemu lekarzowi leczenia nierządnic w ich własnych domach.

W armii, każą w Belgii rewidować żołnierzy, nagradzać za przyznanie się, i ściągać protokoły z zarażonych, dla wykrycia zarażonej kobiety.

Międzynarodowy zjazd w Bruxelli r. 1852 poświęcony publicznej higienie, postawił następujące środki ostrożności przeciwko szerzeniu się syfilis.

1. Zabronienie publicznego nierządu, niebędącego pod kontrolą policyi lekarskiej.
2. Odpowiedzialność osób utrzymujących domy rozpusty.
3. Zabronienie nierządu do pewnego oznaczonego wieku i zatrzymywanie młodszych nierządnych dziewcząt w domach poprawy, aż do czasu pełnoletności.
4. Ciężkie kary na osoby, ułatwiające lub namawiające niedorostków do rozpusty i rozwiązłości.
5. Dozór nad dziećmi, których rodzice i opiekunowie, pochwalają i tolerują rozpustę i zgorzenie.

Dr. C r o c q uważa, że środki te zapobiegawcze wyż przytoczone, winny być przyjętemi przez wszystkie rządy. *Salus populi suprema lex esto!* woła uczonego profesor.

Dr. A u z i a s T u r e n n e, uważa wszystkie wyż podane sposoby zapobiegawcze przeciwko syfilitycznej zarazie, za niedostateczne. Syfilizacja metodyczna jest jedynie pewnym środkiem, przeciwko przyjęciu i udzieleniu się zarazy.

Wszystkie nierządnice miewają nieustające odpływy maciczno-pochwowe. Kobieta zarażona która zdaje się być już zupełnie wyleczoną, zachowuje długi czas jeszcze dosyć syfilitycznego jadu w tych odpływach macicznych, aby mogła przez spółkowanie udzielić go mężczyźnie.

Bezpożyteczne są więc wizyty lekarskie nierządnic.

Dr. L e F o r t, w dłuższej i ciekawej swój mowie, zapatrywał się na nierząd z dwóch punktów: 1) socyalnego i 2) lekarsko-administracyjnego.

W pierwszym razie uważać należy na wpływ jaki ekonomia społeczna wywiera na nierząd, t. j. o ile sprzyja jego rozwojowi. Z jednej strony mały zarobek dla kobiet i zastępowanie kobiet przez mężczyzn w robotach zarobkowych, z drugiej strony utrudniające

warunki żenienia się, jak to ma miejsce np. w wojsku, wiele tu bardzo pomagają rozwojowi złego.

Co się tyczy strony lekarsko-administracyjnej, Dr. L e F o r t opiera się tu na statystyce nierządu paryzkiego, który wedle szanownego sprawozdawcy pierwsze trzyma miejsce z miast Europejskich. Tylko Hamburg w nierządzie rywalizować może z Paryżem.

Nierząd w Paryżu dzieli się na dwie wielkie klasy: 1) publiczno-legalny, i 2) pokątny, niezostający pod opieką policji.

Kobiety zostające na liście nierządnic w prefekturze policji dzielą się na dwie klasy: 1) kobiety domów publicznych i 2) kobiety oddzielnie mieszkające czyli biletowe.

Domów publicznych w roku 1867 było w Paryżu 167 a w nich 1306 kobiet.

Nierządnic biletowych było 2545; razem zaś kobiet praktykujących w Paryżu nierząd-policyjnie dozwolony było 3851.

Liczba kobiet potajemnie trudniących się nierżadem, niemoże być nigdy ze ścisłością oznaczona; przybliżenie jednak liczą ją na 30—50,000 w samym Paryżu.

Jakiż więc tu stosunek, powiada Dr. L e F o r t, pomiędzy nierżadem legalnym a pokątnym?, który więc wpływać więcej może na szerzenie się zarazy?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości bieżące.

— Towarzystwo Lekarskie Warszawskie. Zeszłego wtorku w Warszawskim Towarzystwie Lekarskim, odbyły się wybory roczne. Jakoż większością głosów obrani zostali: na prezesa Dr. B r o d o w s k i, na vice-prezesa Dr. K o r z e n i o w s k i, na sekretarza dorocznego Dr. W s z e b o r, na bibliotekarza, bibliotekarz dotychczasowy Dr. P o r t n e r, na redaktora Pamiętnika Tow. Lek. Dr. W s z e b o r. Do kassy wsparcia wdów i sierot po lekarzach pozostałych, wybrani ciż sami co w r. z., t. j. z członków Tow. doktorowie: D o r a n t o w i c z i N a t a n s o n; z nieczłonków zaś Dr. K o b y l a ń s k i i P o d o w s k i; kassyerem pozostał Dr. H e l b i e h. Członków głosujących było około 40tu.

— Bibliografia. Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, z początkiem roku bieżącego przeszedł pod inną Redakcyę, i rozpoczynając 32 rok istnienia swego, wychodzić będzie jak dotąd w zeszytach miesięcznych. Prenumeratorowie proszeni są o zgłaszanie się z żądaniami swemi wprost do Redakcyi na Nowym Świecie w domu p. Toeplitza, w mieszkaniu Redaktora, Dra med. Józefa W s z e b o r a. Cena prenumeracyjna pozostaje też sama jak dotychczas, t. j. w Warszawie kwartalnie rs. 1, półrocznie rs. 2, rocznie rs. 4; na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50. Prenumeratorowie na prowincyi i w Cesarstwie, mogą się także zapisywać na najbliższych urządach pocztowych.

— Dr. S ä x i n g e r, assystent kliniki Prof. S e y f e r t'a w Pradze, powołanym został na profesora akuszeryi do Tübingen, na miejsce zmarłego przed niedawnym czasem prof. B r e i t'a.

— † Dr. S i c h e l (ojciec), znany powszechnie okulista umarł w Paryżu; zasługi jego naukowe poznamy w jednym z przyszłych numerów naszego pisma.

— Przez Najwyższy rozkaz w Ministerstwie Oświecenia Publicznego, z dnia 4 grudnia, Rektor i Professor zwyczajny Szkoły Głównej Warszawskiej, Rzeczywisty Rada Stanu M i a n o w s k i, na nowo zatwierdzony został Rektorem tejże Szkoły do 16 listopada 1871 roku.

(Dz. W.).

Redakcyą Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnój i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Gazety Polskiej. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na poczcie (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W redakcyi półrocznie (od 1 stycznia 1869 do 1 lipca 1869 r.) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1869 r. sr. 38.

TREŚĆ: Prace oryginalne. Kazyistyka psychiatryczna. Morderstwo w obłędzie opilczym (*Homicidium in delirio alcoholico*). Przez Dra med. i chir. Adama Helbicha, b. członka b. Rady lekarskiej w Królestwie Polskiem. O kołaczykach krynickich. Skreślił Dr. Zieleniewski, lekarz rządowy zakł. zdrojow. w Krynicy. **Kronika Zagranicza.** Zapalenie krtani ostre, nieżytowe. Prelekeye Prof. Oppolzer'a. Streścił M. Gruell. Osluchiwanie przelyka w zastosowaniu do rozpoznania cierpień tego organu. Przez Dra C. W. Hamburger'a. Streścił M. Lewiński. **Korrespondencya.** Międzynarodowy zjazd lekarski roku 1867go w Paryżu. Przez Dra Żulińskiego. (Ciąg dalszy). **Wiadomości bieżące.** Towarzystwo Lek. Warsz. Pamiętnik Tow. Lek. Dr. Säxinger. Ś. p. Dr. Sichel. Rektor Mianowski. **Dodatek.** Farmakologii arkusz 29ty, Farmakognozyi arkusz 12ty, Patologii i terapii szczegółowej ar. 22.

KAZUISTYKA PSYCHIATRYCZNA.

Morderstwo w obłędzie opilczym (*Homicidium in delirio alcoholico*),

Dochođenje sądowo-lekarskie, w sprawie Jana B..., obwinionego o morderstwo Fajgi G..., starozakonnej.

Przez Dra med. i chir. Adama Helbicha, b. członka b. Rady lekarskiej w Królestwie Polskiem.

S t a n s p r a w y.

Jan B..., lat 38 liczący, z professyi mularz; żonaty i dietny, w ostatniej połowie lipca 1864 r., podjął się roboty we wsi Sk. u kolonisty Antoniego C. Z początku cały tydzień pracował, następnego zaczął kłótnią ze stolarzem, popsuł nowe drzwi i deski, przy budowie pieca potłukł kilka kafli, przyczem hałasował, odpowiadał hardo, a że się żona jego na zleżeniu będąca lekąta, więc go ten uprosił, aby roboty zaniechał. Dnia 3go sierpnia przyszedł Jan B. na nowo do roboty — lecz gdy ludzi nie było do pomocy, gdyż zajęci byli pracą w polu, odszedł do karczmy i tam pił wódkę. Powtórnie wrócił do kolonisty Antoniego C., zamiast do gliny wlał wody do piasku, chciał piec budować, ale tylko zbił kilka kafli, co widząc gospodarz, namówił go do zaprzestania roboty. Jan B..., znowu udał się do karczmy i tam ze stolarzem wypił kwaterkę wódki. Antoni C. zeznał że Jan B..., chociaż nie pijany, mawiał często od rzeczy.

Jan J. kował we wsi Sk. zeznał, że poprzedniego dnia Jan B..., po krótkiej gawędce na ulicy, namówił jego i stojących ludzi, aby weszli do karczmy, tam wypił wódki i począł grać na skrzypcach a wszyscy tańczyli. Po grze, w rozmowie Jan B., mówił: „że z gospodarką we wsi B. utrzyma siebie i dzieci, a żonie k. wie nie nieda.“ Prosił potem o przenocowanie go i przespał się w stodole.

J. J..., od lat dziecięcych znał Jana B..., bo i ojciec jego był kowalem. Po ożenieniu się Jan B..., gospodarzył razem z ojcem, lecz się z nim nie mógł zgodzić, ojciec więc zaprzysiągł, że zniweczy gospodarkę i istotnie doprowadził ją do upadku. Jan B..., syn od paru lat począł się upijać, odtąd dostawał szaleństwa i w r. 1862 odsyłanym był do szpitala w mieście Suwałkach. (Tu się nadmienia że Rada opiekuńcza szpitala w Suwałkach zawiadomiła, że Jan B..., w roku 1862 na kuracyi w nim nie był.)

Dnia 3go sierpnia, gdy go Antoni C. dla braku ludzi zajętych żniwem, do roboty nie przyjął, zaszedł do karczmy, bawił w niej do 9 z rana, poczem doszedł do wsi D., i w tymże dniu rozeszła się wieść o dokonaném przez niego morderstwie na Faidze G.

Jan B..., był dobrym katolikiem, zwykłe żydów nienawidził.

Paweł U..., sołtys we wsi Sk., jako sąsiad kolonisty Antoniego C., widział że Jan B..., stawiał u niego piece i kominy, z początku zdawał się pracowitym, potem zaczął się upijać a roboty nie pilnował. W dniu 3cim sierpnia z powodu braku ludzi do pomocy, Antoni C. do roboty przyjął go nie chciał a gdy do tego sypał piasek do wody i sam miał się brać do roboty, ten go uważał za przeszkodę w domu i nakłonił do odejścia. Dalej zeznał, że gdy Jan B..., nie pije jest najprzyzwoitszym człowiekiem, a jak ma w głowie prawi brednie, których ani sam nie rozumie, ani niepodobna go zrozumieć.

Katarzyna M..., karczmarka we wsi Sk. zeznała, że dnia 3go sierpnia, z rana, J. B., bawił w szynku z godzinę czasu, lecz nie był pijanym, gdyż jedną tylko kwaterkę wódki wypił ze stolarzem, a więcej wódki nie dawała mu, bo nie miał pieniędzy.

Podług własnego zeznania podsądnego Jana B..., przybył on do wsi D., dnia 3go sierpnia po południu, po poprzednim wypiciu kilku kieliszków wódki we wsi Sk. Udał się następnie do Pr., w celu poprawienia tynku w jej domu i u niej także pił wódkę.

Starozakonna Ryfka G..., która za kupnem mąki u Pr. znajdowała się, zeznaje, że Jan B..., wpadł do pokoju, zaczął dokazywać awantury, potem wziął w kuchni przygotowane mięso do obiadu i zjadł. Pr. obawiając się tego człowieka, który był ubrany w sukni kobiecej różowej i miał skrzypce w rękę, kazała go za drzwi wyrzucić

Pr... zeznała, że Jan B..., zjadł jej w kuchni mięso i jajecznicę, że mu dała kieliszek wódki, aby odszedł, a on sam wypił drugi, lecz gdy dalej awanturował, kazała go za drzwi wyrzucić. Nie uważała, lecz być może, że był wtedy pijanym, dostrzegła zaś, że był bardzo zmienionym i miał dziki wyraz

twarży i oczów. Ubiór kobiecy i samowolne postępowanie, naprowadzało na domysł, nie przytomności umysłu.

Z domu Pr., następnie Jan B., poszedł do karczmy we wsi D., gdzie go nieznajomego sobie Ewa C. widziała w sukni kobiecej perkalowej, ze skrzypcami w ręku, mówiącego od rzeczy, że ma sukienkę Najświętszej Maryi Panny. Znajdującą się tamże Wiktoryą B., nazwał k..wą i uderzył smyczkiem po twarzy, a gdy ta z obawy dalszej napaści wyszła z karczmy, wybiegł za nią i pognał. Po jakimś czasie zeznająca napotkała tego samego człowieka, wracającego ze wsi z toporem, na którym były ślady krwi, równie jak na jego odzieniu. Wszedł powtórnie do karczmy, umył ręce i topór, następnie z tymże toporem pobiegł w stronę lasu. Nie zadługo, gdy już Jana B., aresztowanego do karczmy sprowadzono, słyszała jak mówił: „nie ma już jednego niedowiarka, co krew katolicką pija, w mnie aresztujecie, a ja nie wiem za co.“

Wojciech R., karczmarz zeznaje, że Jan B., po przyjeździe do jego karczmy, wypił raz kwaterkę wódki, a potem kieliszek. Posiedział z godzinę i wyszedł w stronę, gdzie mieszkają starozakonni G...scy. W kwadrans wrócił mając topor ciesielski w ręku. Topor, ręce i odzież były zakrwawione. Widząc go w dziwnym ubraniu pokrwawionego Wojciech R., podejrywał, że coś złego zrobił; a na uczynione w tym względzie zapytania Jan B., odrzekł: „jednego niedowiarka nie ma już na świecie, pójdę do wsi P. to i drugiego nie będzie, oni to psubraty, krew katolicką do maci mieszają.“ Po czym umył ręce i topor i poszedł w stronę do lasu, gdzie go ludzie ujeli.

Lat 7 mająca, Marjanna B. zeznała, że po wyjściu rodziców z domu w pole, wzięwszy małą siostrę na rękę z Fajgą G., wyszła przed dom. Siedząc dostrzegły nieznajomego człowieka, który z krzykiem biegł prosto do nich. Ze strachu weszły do sieni i dom zamknęły. Późem ten człowiek zaczął drzwi wybijać, Fajga G. mu otworzyła, wszedł do sieni, a potem do izby rodziców, zaczął hałasować i krzyczeć, Marjanna B. ze strachu uciekła na wieś, zabrawszy małą siostrę z kołyski. Fajga G. z tym człowiekiem została. Gdy później Anna B. matka, odszukała dzieci, zeznająca po przybyciu do domu, zastała Fajgę G. bez życia, zakrwawioną.

Anna B., żona cieśli, w której zamieszkaniu znaleziono zwłoki zamordowanej Fajgi G. zeznała, że wracając z pola z zielskiem, postrzegła oderwaną deskę, którą w jej izbie dwie wybite szyby były zastawione. Zajrzawszy przez okno do izby, dostrzegła nieznajomego człowieka, mówiącego do siebie głośno, a sądząc, że to złodziej, pobiegła na wieś wołać pomocy. Dostrzegłszy że ją tenże człowiek goni, skryła się za budowlę, z kąd widziała, że wszedł do karczmy, w jakiś czas potem wybiegł, miał topor w ręku i udał się do lasu. W towarzystwie ludzi, gdy przyszła do pomieszkania, zastała na swoim łóżku Fajgę G. bez życia. Rozglądając się po izbie dostrzegła, że topora ciesielskiego ostrego, który był wsadzony w ścianę nie było, a w sklepie pięć t a l e k ostrem narzędziem posiekanych zobaczyła.

Piotr B., mąż poprzedniej, cieśla, zeznał, że gdy kosił trawę Wincenty C., sołtys, przyszedł do niego z wiadomością, że jakiś obcy człowiek zabił Fajgę G., i kazał mu iść szukać go. Jakoż podający pobiegł do wsi G. i u gospodarza B., znalazł tego człowieka, stojącego przy żydzie krawcu, do którego mówił: „ty krajesz o dzienie, ja będę ciębie krajał nożycami.“ Zeznający gdy wszedł do izby, wyrzekł: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ a człowiek oskarżony odrzekł: „mildurniu, bo ci dam.“ Na zapytanie, czyś ty zabił córkę G..skich Fajgę, odpowiedział: „jak zabiłem żydówkę tak i ciębie zaraz zabiję.“ Poczem ze świadkiem rozpoczął bójkę, lecz przy pomocy nadeszłych ludzi, związano mu ręce i do wsi D. przyprowadzono.

Wincenty C. sołtys we wsi D., zeznał: „dnia 3go sierpnia po południu, podczas pracy w polu dano mi znać, że jakiś człowiek w moim domu szyby wybija, przybywszy do wsi, usłyszałem krzyk, że córkę G..skich Fajgę zamordowano, o czem gdy się naocznie przekonałem, a na wsi mnie powiedziano, że ten człowiek uciekł do lasu, pogoniłem zaraz z Piotrem B. za nim. Zastaliśmy go we wsi G. i do wsi D. zabrali. W drodze czuć można było, że oskarżony Jan B. pił wódkę, lecz pijanym nie zdawał się i przytomnie rozmawiał. Topora i skrzypek nie miał, a mówił, że mu je kamrat, bez wymienienia nazwiska, zabrał.

Obejrzenie zwłok zamordowanej Fajgi G., lat około 14 mieć mogącej, okazało: z prawej strony głowy, cała kość ciemieniowa wraz z uchem odcięta, czaszka strzaskana, mózg z tej strony zgnieciony. Na twarzy z prawej strony, trzy rany cięte, podobnież trzy rany cięte na prawej górnej odnodze, a cztery wielkie na prawej dolnej, z wydartą skórą do mięśni i kości dochodzące. Otworzenie ciała, oprócz zalania krwią mózgu i opon, okazało w jamie piersi i brzucha, wszystkie trzewia w prawidłowym stanie.

Lekarz W. z Suwałk, w relacji udzielonej Sądowi policyi prostej wyraża się: że śmierć Fajgi G. nastąpiła w skutek rany ciętej, narzędziem ostrem zadanej, które to cięcie oddzielając kość ciemieniową wraz z uchem, otworzyło zarazem ważne naczynia krwionośne, przezco i mózg był krwią zalany i zgnieciony.

Gdy z dopełnionego badania sądowego okazywało się, że sprawcą zabójstwa był Jan B., o stanie jego umysłu, następnym zasięgnięto wiadomości.

Katarzyna B. żona obwinionego, zeznała: że zameżną jest z Janem B., od lat 20. Z początku żyli zgodnie. Szczupłe utrzymanie, zadłużenie się, pobicie przez ekonoma, sprawiło chorobę, w której wywiązało się zapalenie mózgu, a następnie fiksa c y a. Zaczął pić i od lat 6 cierpi pomieszanie zmysłów, rozmawia sam z sobą, prawi o sądzie boskim, o wiecznej przyszłości i wiele powtarza niedorzeczności, lecz nie był szkodliwym. Przed dwoma laty, po wejściu do kościoła zaczął krzyczeć, rzucił się krzyżem na ziemię i płakał. Odesłany był jako warjat do szpitala w Suwałkach. W domu upominany o marnotrawstwo bijął mnie, żonę; ostatniej niedzieli, zbrudzoną koszulę podarł w kawałki i rzucił na łóżko, nowe spodnie porozrywał i to w oczach proboszcza, u którego był na robocie.

Józef S. podał, że przed trzema laty podsądny Jan B., służył u niego, w czasie służby nie chorował na obłąkanie umysłu, tylko ile razy wypił choć najmniejszą ilość wódki, robił awantury, wybijał drzwi i okna i z każdym kłócił się.

Maryanna P. posiadająca w mieście Bakalażew dom własny zeznała, że gdy przyjęła Jana B., na mieszkanie, był z żoną i dziećmi bardzo biednym, sama starała się o robotę dla niego, aby siebie i swoich wyżywił. Przy robocie pędził życie nieregularne, tak u księdza, gdzie trzy razy na dzień dostawał wódki, po powrocie do domu robił awantury, kłócił się z żoną, bił dzieci, lub grał na skrzypcach, śpiewał i tańczył. Po wytrzeźwieniu sam wyznawał, że mu używanie trunków szkodzi. Przestrzegany aby nie pił, dziki wzrok okazywał, że trzeba było lękać się go.

Burmistrz miasta Bakalażew sądowi donosi, że Jan B., będąc gospodarzem na osadzie, w gminie N, był przyzwoitym człowiekiem, po wyrugowaniu z osady, opilstwo go opanowało, w którym r. 1861 w sierpniu, posunął się do bicia ludzi, wybijania kamieniami okien i t. p. nedorzeczości. Raz nawet otrzymał karę cielesną, której w późniejszym czasie zagrożenie, wstrzymywało go od nadużyć. Burmistrz odsyłał go do szpitala obłąkanych w Warszawie, gdzie nie mając sposobności do picia wódki, wrócił do przytomności i zwrócono go do miasta B. Opiniuje w końcu, że jeśliby Jan B. przestał być pijakiem, toby i waryatem nie był.

Ksiądz Wincenty S., proboszcz parafii B. do protokołu zadyktował, że Jana B. zna dobrze, jako należącego do parafii. Niejednokrotnie ulegał on pomieszaniu zmysłów, dochodzącemu do szaleństwa. W kościele wpadał na chór, krzyczał i rzucał się: w mieście wybijał okna, co i proboszcza spotkało. Chorobliwe napady szaleństwa, powstawały z nadmiaru użycia wódki, bo gdy przez jakiś czas pić przestał, był ciągle przy zdrowych zmysłach.

Pani Franciszka B. dziedziczka majątności Nowydwór, do protokołu podała: „Jana B. znam dobrze, gdyż przed czterema laty, mieszkał w moim folwarku z ojcem swoim, gdzie pilnował lasów. Wówczas cierpiał już pomieszanie zmysłów, bijał ojca, że ten zmuszony był, porzucić swoją siedzibę, biegał po wsi, wybijał okna żydom chcąc ich ochrzcić, i inne podobne wyrabiał szaleństwa, a mianowicie kiedy się upił, rzucał się na ludzi z kamieniami i drągami, co przekonywało, że obłąkanie umysłu, użyciem nieuniarkowanym wódki, więcej się rozgorączkowały, a mnie zeznającą w końcu znagliło do odesłania go do szpitala w mieście Suwałkach.“

Z d a n i a L e k a r z y o stanie umysłu Jana B.

Lekarz W., obecny przy badaniu sądowem Jana B. w Suwałkach udzielił opinią, że jest zupełnie przytomny, ale może miewać napady chwilowego szaleństwa, zwanego *mania intermittens*.

L e k a r z d o m u o s a d z e n i a w i e ż y R. stanowczo pisze, że przez czas obserwacji Jana B. żadne ślady obłąkania umysłu jego, nie były ostrzeżone.

Lekarz więzienia w Kalwarii, donosi, że Jan B. jest zupełnie zdrow, chyba w stanie upicia się trunkiem jest szalonym i zdolnym do bezprawnych czynów.

Urząd lekarski gubernii augustowskiej, na wezwanie Sądu policyi poprawczej, następnie o stanie umysłu Jana B. udzielił zdanie: od użycia trunków spirytusowych, ulegał szkodliwemu ich wpływowi na mózg i to zadrażnienie mózgu, wywoływało chwilowe czyli przemijające pomieszanie zmysłów (*mania transitoria*), którego napady przed laty charakteryzowały się postępkami zdrożnymi, a obecnie jak widać przeszły już w szaleństwo przemijające (*furor transitorius*) czyli zwykłe następstwo długiego trwania choroby i przyczyn podniecających ją, a ztąd Urząd lekarski wnosi, że obwiniony w napadzie podobnego szaleństwa, znoszącego wolną wolę, dopuścił się czynu, którym pozbawił życia Fajgę G., chociaż nie ma zasady przeczyć, że do spełnienia jego, mógł jeszcze Jana B. pobudzić fanatyzm religijny, właściwy ludziom upośledzonego wychowania.

Sąd kryminalny, wezwał Radę lekarską, aby w sprawie przeciwko Janowi B., o zabójstwo obwinionemu, udzieliła opinią na okoliczności:

1ód, czy Jan B. w czasie zabójstwa, działał jedynie jako szalony, bez woli właściwej i pojęcia skutków swojego działania.

2re, czy obok pijaństwa, mógł mieć jeszcze przytomność umysłu, moc pojęcia swego czynu, a tem samem, czyli spełnił zabójstwo, jedynie pod wpływem fanatyzmu religijnego. (Dok. nast.)

O kołaczykach Krynickich.

Skreślił Dr. Zieleniewski, lekarz rządowy zakł. zdrojow. w Krynicy.

Rozmaite są sposoby spożytkowania i odmienne rodzaje produktów z wód lekarskich otrzymywanych. Do pierwszych należy: picie wód, kąpanie się w tychże, lub wzięwanie rozpylonój wody mineralnej; do drugich liczą się: wyrabianie z wody soli zbiorowych czyli osadów, ługów, mułów, a wreszcie wytwarzanie kołaczyków, powszechnie pastylkami zwanych. Postęp chemii i farmacyi wspierał tutaj żądania, jakich się domagał coraz to więcej wrażliwy przemysł, ku zaspokojeniu bodajby najwymyślniejszych potrzeb publiczności.

Jeżeli z jednéj strony nieprzezwyjężony wstręt do lekarstw niektórych chorych, lub ich żadnych granic nieznająca wybredność i kaprys, który niezawsze tylko u dzieci i niewiast dostrzegamy, już w odległej starożytności wskazywał potrzebę uprzyjemniania leków co do smaku i co do ich postaci, jak tego dowodzą bardzo liczne przepisy w najdawniejszych farmaceutycznych dziełach dochowane ¹⁾ to ogólnéj téj zasadzie poddać się musiały i wody mineralne, gdy

¹⁾ Już w dziele Weokera J. J. „*Antidotarium generale et speciale Basileae*,” 1574 znajdujemy mnóstwo przepisów do robienia łakoci aptekarskich, tak zwanych

je jako leki coraz powszechniej używano, co dopiero w drugiej połowie zeszłego stulecia nastąpiło. ²⁾

Wiadomo z ogólnych zasad farmacyi, iż kołaczki apteczne czyli kołaczyki (*trochisci vel pastilli*) są to placuszki koliste, spłaszczone, składające się w ogóle z właściwego leku zarobionego z cukrem i kleikiem tragankowym. Sposób ich robienia znany z ogólnych zasad farmakomorfiki i katagrafologii ³⁾, tu pomijamy. Jak do robienia aptecznych kołaczyków, dorazowo zażądać się mogących, najrozmaitszych leków użyć możemy jak n. p.: dwuwęglanu sodowego (*Plagge*), siarku antymonu (*Phoebus*), ambry (*Henschel*), węglanu roślinnego (*Hevallier*) i t. p. — tak i otrzymane osady z wód mineralnych w Vichy, w Ems, w Gleichenbergu i w Billinie, posłużyły do wyrabiania pastylek; a za przykładem tamtych zdrojowisk przy usilnym naleganiu (r. 1860—1866) krakowskiej komisji balneologicznej i nasze zakłady zdrojowe: Szczawnica i Krynica poczęły wyrabiać swoje pastylki, z których Szczawnickie odpowiadają w skutkach kołaczykom z wód Vichy, Emskich lub Billińskich wyrabianym, gdy przeciwnie pastylki krynickie ze szczawy żelazisto-alkalicznej wytwarzane, dotąd nie mają w handlu odpowiedniego współzawodnika zagranicznego.

Bardzo liczne doświadczenia i próby naprzód przedsiębrać musiano, aby być w możności otrzymania soli zbiorowej ze szczawy krynickiej w tym samym składzie chemicznym, w jakim się w żywej tej szczawie znachodzi — albowiem ani przez podparowanie wody krynickiej, ani przez jej bodaj najdłuższe podstanie niemożna otrzymać soli krynickiej nierozłożonej, t. j. w jej pierwotnym stanie, w jakim się w żywej szczawie znajduje, z ulotnieniem się bowiem kwasu węglowego, znachodzący się w wodzie krynickiej węglan żelazawy, rozkłada się, dając w otrzymanej soli krynickiej niedokwas żelaza. Jednak wskazówki przez członka komisji balneologicznej *Alexandra* *wicz* a, podawane niezrażającemu się żadnymi trudnościami aptekarzowi krynickiemu *p. Nitrihittowi*, uwieńczone nareszcie zostały pomyślnym wypadkiem, tak, iż dzisiaj podajemy sposób wyrabiania soli krynickiej zupełnie nierozłączonej, o czem jej rozbiór chemiczny — samych pastylek z téjże soli

condita et confectiones, między którymi autor wylicza: *rotulae, tabulae, trochisci, latinis pastilli, sunt vel rotundi vel quadrati, cum quadam depressione ad similitudinem grossi lupini, horum alii intrinsecus assumentur, vel per extrinsecus applicantur* p. 1077. *Jungken* zaś w swém „*Corpus pharmaceutico-chymico-medicum*, in folio, wydaném w Frankfurcie w roku 1711, przeszło 380 podaje przepisów do robienia: morselek, krążków i kołaczyków pag. 247—299.

²⁾ Zobacz *Lersch*, B. M. *Geschichte der Balneologie, Hydroposie und Pegologie*. Würzburg, 1863, str. 212.

³⁾ Czytaj *Phoebus*, Ph. *Handbuch der Arzneiverordnungslehre*—*Stoehberg*. 1839—40, str. 222, tudzież.

Skobel, *Farmakomorfika i Katagrafologia* — Kraków, 1851, str. 149 et seq.

wyrobionych, tudzież porównanie, ze składem chemicznym wody krynickiej najdowodniej przekonał.

Oto ogólne zasady wytwarzania soli zbiorowej krynickiej do robienia pastylek używanój. Zaczepnięta świeżo ze źródła szczawa krynicka, ogrzewa się tylko do 45° R., przyczem szczawa ta mętnieje, tworząc nader lekki biały pledynowy osad, który po szybkim przez bibułę przecedzeniu, z nadmiaru wilgoci przez wyciskanie w bibule uwolniony, natychmiast z proszkiem najprzedniejszego cukru i z kleikiem tragankowym zmieszany, zarabia się na ciasto, z którego po wywałkowaniu, właściwem do tego przyrządzonem narzędziem wykrawają się kołaczyki.

Tylko ogromna obfitość wody krynickiej, jakiej nasz źródło dostarcza ¹⁾, a podczas pory zimowój wcale do niczego niespożytkowany, daje możność do wyrabiania z niej soli krynickiej, gdyż z 1 funta szczawy, zaledwo 16 gran soli zbiorowój otrzymać się daje, którato ilość służy do zrobienia tylko 4 sztuk pastylek.

Już to samo za nadto wymownym jest dowodem mozołu, z jakim wyrób kołaczyków krynickich jest połączony.

Kołaczyki krynickie są to placuszki kształtu owalnego, w swój osi podłużnej 10''' , a w poprzecznej 8''' mieszczące, 1—1½''' grube, po jednej stronie zupełnie gładkie, na drugiej zaś ich powierzchni wytłoczony napis „K r y n i c a“, a pod nim H. N. (H u g o N i t r i h i t t), różni je dostatecznie od innych podobnych wyrobów. Barwa ich biaława, układ drobnoziarnisty, gdzie niegdzie urozmaicony połyskującymi kryształkami cukru, brzegi ostro obcięte, spojność dostateczna, bo jakkolwiek nie łatwo kruche, nie są one tak twarde, żeby przy umiarkowanym nacisku zębów snadno pogryźć się nie dały na drobne okruchy, niebawem w ślinie ust łatwo się rozpuszczające. Smak ich przyjemny, słodki, zostawiają one po pożuciu posmak nieco ściągający i uczucie suchości. Mają one zapach kwiatu pomarańczowego, którego olejkiem są zaprawione. Ciężar pojedynczego kołaczyka jest w przecięciu 18 gran.

Według rozbioru A l e x a n d r o w i c z a , kołaczyki krynickie zawierają prawie wszystkie stałe składniki w szczawie krynickiej zawarte, a gdy w skład 1 funta tejże szczawy jako najważniejsze pierwiastki wchodzi:

Siarkan potażowy w ilości	0,057 gran,
„ sodowy „	0,011 „
Chlorek sody „	0,017 „
Dwuwęglan sodowy w ilości	2,113 „
„ litowy „	0,015 „
„ barowy „	0,018 „
„ strontowy „	0,003 „

¹⁾ Według obliczenia inżyniera K s i ę ż e w s k i e g o człon. Tow. Nauk. Krak. dostarcza źródło krynickie na dobę 184896 litr. wody mineralnej. Zobacz A l e x a n d r o w i c z a : Rozbiór chemiczny wody krynickiej. Kraków, 1858, str. 9 i 10.

Dwuwęglan wapniowy w ilości	14,738 gran,
„ magnowy „	1,157 „
„ manganowy „	0,085 „
„ żelazowy „	0,305 „

przeto te wszystkie składniki znajdują się w kołaczykach krynickich, a z tych najważniejsze idą w następującym stosunku, za porządkiem ilości w pojedynczym kołaczyku zawartój:

Dwuwęglanu wapniowego	3,8 gran,
„ sodowego	0,5 „
„ magnowego	0,2 „
„ żelazowego	0,1 „

Zbyt małe cząstki innych pierwiastków, jakie się w pojedynczym kołaczyku znachodzą, jako nie wpływające na ich działanie i skutki lekarskie, z umysłu milczeniem pomijamy.

Wysuszone kołaczyki, w liczbie 40—45, w podłużnym pudełeczku białem, z obwódkami różowemi, na wierzchu którego jest litografowana etykieta, wyobrażająca altanę nad głównym źródłem krynickim, a pod nią herb Król. Galicyi, mają następujący napis: „Pastilles de Krynica — kołaczyki z wody mineralnej krynickiej, wyrabiane według zasad komisji balneologicznej c. k. Towarzystwa naukow. krakows.“ Każde pudełeczko zaopatrzone jest drukowanym przepisem, podającym sposób używania nadmienionych kołaczyków, a zalepione po obu stronach gumowaną papierową pieczęcią na której napis: wyrób i skład u aptekarza H. Nitrihitta w Krynicy.“

W odpowiedzi na pytanie kiedy i jak kołaczyków krynickich używać należy? oświadczamy, iż w ogóle gdzie szczawa krynicka jest wskazana, tam i kołaczyki z niej wyrobione, zastosowanie znajdują. A zatem jako lek wzmacniający, z węglanu żelazowego wytworzony, z prawdziwą korzyścią użyty być może: w niedokrewności i blednicy — w drażliwości nerwów w obec niedokrewności występującej — w powolnych wyzdrowinach (*reconvalescentia*) po obłożnej chorobie, po gwałtownych gorączkach, po złośliwej zimnicy, po krwotokach, po durzycy brzusznej, po czerwonce i t. p. Kołaczyki zaś zwyż nadmienione, jako z alkaliów ziemnych złożone, a zatem jako lek kwasochłonny, wysuszający i stężający, wybornie użyte być mogą: w długotrwałych nieżytach żołądka lub jelit, osobliwie przy połączeniu tych niemocy z przewlekłą biegunką — tudzież w rozlicznych dolegliwościach trawienia jako to: w zgadze, w paleniu i bólu dołka podsercowego, w częstem odbijaniu się, w nudnościach, lub w kurczu żołądka z nadmiaru kwasów żołądkowych pochodzącym.

Jako środek higieniczny, kołaczyki krynickie nieoszacowanym są lekiem dla dzieci krzywicą dotkniętych, lub na zołzy z cechą otrętwienia cierpiących.

Jak często i ile kołaczyków dziennie używać? na to łatwa odpowiedź, skoro wiemy, iż 4 grana soli zbiorowej krynickiej w jednym kołaczyku się

mieści. Dorosłym zazwyczaj dziennie 4 do 6 sztuk, — dzieciom zaś 2 do 3 na dobę z dobrym skutkiem dotychczas zalecaliśmy.

Tyle o kołaczykach krynickich pod względem leczniczym.

Zachodzi jeszcze jedna okoliczność, o której przemilczeć nie wolno, iż wytworzeniem nadmienionych pastylek, pokonano z chwałą trudność otrzymywania soli krynickiej w rodzimym jej stanie, a zatem odniesiono pod pewnym względem tryumf nauki nad przyrodą. Drobne to zwycięstwo, jednak w obec najściślejszej krytyki umiejętniejszej, na zawsze takim pozostanie, a chluba z tegoż i dla światłych rad komisji balneologicznej krakowskiej i dla nieznużonego wytwórcy kołaczyków p. Nitrihitta, który rzetelny złożył dowód usilnej pracowitości i wytrwałości, aby przyspieszyć nowy sposób spożytkowania szczawy krynickiej, otrzymawszy zarazem palmę pierwszeństwa przed innemi zagranicznemi zdrojowiskami, gdyby którekolwiek ze swych szczaw alkaliczno-żelazistych, kołaczyki wyrabiać zechciało.

Ale może kto powie, iż w obec tylu przetworów żelaza, jakich przyroda, umiejętność i sztuka, a nawet fabryczny przemysł ¹⁾, niemal z każdym miesiącem coraz to nowych dostarcza, po co jeszcze nowy przetwor żelaza pod postacią kołaczyków krynickich. Na to odpowiemy: niema leku nad żelazo ²⁾, — ani niema nowój jego postaci, któraby niemogła znaleźć swój odpowiedniej potrzeby i wyłącznego swego zastosowania.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Zapalenie krtani ostre, nieżytowe.

Laryngitis simplex acuta. Laryngitis catarrhalis. Einfache Kehlkopfentzündung. Kehlkopfcatarrh. Catarrhalischer Croup.

Podług wykładów klinicznych Prof. Oppolzer'a w Wiedniu.

Nieżyt krtaniowy występować może w sposób ostry lub przewlekły; z tem wszystkiem, tylko ostro przebiegający będzie przedmiotem niniejszego naszego wykładu, albowiem ten tylko, w pierwszych początkach, mógłby być wzięty za dławiec krtaniowy, od którego często nie łatwym jest do odróżnienia.

Zmiany anatomiczne są takie, jakie towarzyszą nieżyto-
wym zapaleniom błon śluzowych w ogóle; mianowicie też zaczerwienienie, od blade-czerwonego do ciemno-czerwonego, i nastrzyknięcie, już to drobnych tylko gałązek, już też wszystkich naczyń, i w takim razie błona śluzowa przedstawia się nieuzbrojonemu oku je-

¹⁾ Dostyc wspomnieć o przetworach żelaznych w ostatnich czasach z francuzkich aptek p. Grimault et Cie dostarczanych — jako to o fosforanie żelaza Dra Lera's'a o syropie żelazistym z korą kinową — o tak zwanych Drageen z mlekanem żelaza pp. Gelisi Conte, o likierze żelazistym Dra Rosenthala — o pastylkach żelazistych wiedeńskich, znanych w handlu pod nazwą „Wiener Eisen-pastillen (*Pastilli fero natri pyrofosforici*) w aptece Riefa wyrabianych — a wreszcie o wprowadzonym w użycie w r. b. płynnym cukroleku żelazistym Dra Fleischera, w ozdobnych cukierkach słynnej fabryki czekolady Jordana i Timensa wyrabianych pod imieniem „Zucker kapseln gefüllt mit löslichen Eisensauchawat.

²⁾ Według starego przysłowia: „qui nescit martem, nescit artem.“

dnostajnie czerwoną, tu i owdzie upstrzoną punktowatemi lub też nieco większemi wynaczeniami. Prócz tego widzimy zamiętnienie, pochodzące od nacieczenia błony śluzowej płynem surowicznym.

Nabłonek często złuszcza się w części, i niejednokrotnie powstają małe nadżarcia (*errosiones*) albo też mniej lub więcej powierzchowne owrzodzenia; nareszcie błona śluzowa pokryta jest wydzieliną mniej więcej do ropy podobną. Doprowadzić to może do powstania więcej lub mniej znacznego nabrzmienia, ograniczającego swobodne przechodzenie powietrza przez krtani.

P r z y c z y n y. Jako moment przyczynowy, przedewszystkiem uwzględnić tu należy zaziębnienie powłoki zewnętrznej, nóg, szyi, jakoteż wdechanie powietrza zimnego, lub zawierającego drażniące substancje jak np. kurz i t. p. Dalej, głośny krzyk, długie mówienie, śpiewanie, komenderowanie, nadużywanie napojów spirytusowych, okazują się być przyczynami wywołującemi nieżyt krtaniowy. Prócz tego nieżyty krtani występują obok ostrych wysypek, odry, ospy, tyfusu wysypkowego, jako cierpienia współtowarzyszące. Nakoniec nieżyt krtani postrzegany bywa jako częściowy objaw bardzo rozpostartego i natężonego nieżyty, przy grypie.

O b j a w y, p r z e b i e g i r o k o w a n i e. Stan ogólny przy ostrym nieżycie krtaniowym nie jest bardzo zaatakowany; po większej części w początkach niema wcale gorączki, albo nieznaczna tylko. Chorzy skarżą się zwykle na rodzaj łechtania, a przy gwałtowniej występującem cierpieniu, na uczucie palenia lub poranienia krtani, które to uczucie, przy mówieniu, kasłaniu i t. p., zwiększa się i do kaszlu pobudza. Do tego dołącza się chrypka, która w wyższych stopniach dochodzi aż do bezgłosu. Jeżeli i tchawica została zajęta, chorzy skarżą się na uczucie poranienia wzdłuż mostka także; przy nacisku na ten ostatni często wybucha odruchowy kaszel. Kaszel jest pospolicie bardzo gwałtowny, podobny do owych napadów kaszlu, jakie powstają na drodze odruchowej w razie silnego podrażnienia zdrowej błony krtaniowej, co ma miejsce np. przy dostaniu się do krtani obcego ciała, duszących gazów i t. p. Niekiedy w podobnych napadach kaszlu, mięśnie głosni popadają w stan takiego tężcowego napięcia, że przy wdychaniu, którem napad kaszlu się rozpoczyna, zwolna tylko, ze świstem wnika przez zwężoną głosnię, skutkiem czego powstaje kaszel urywany, dzwięczący. Skutkiem silnego wydychania, przy zwężonej głosni, następuje uciśnięcie zawartości klatki piersiowej, i utrudnienie w opróżnianiu się żył, wdrażających do tejże klatki, jak to ma miejsce przy dęciu, graniu na dętych instrumentach. Twarz chorego, podczas kaszlu czerwienieje, a nawet sinieje; żyły szyjowe przepelniają się.

Plwocina jest z początku skąpa, szklista. Często daje się spostrzegać wydzieliną wółprzezroczystą, ciągliwą, nitkowatą, której kaszel nie jest w stanie wydalić. Później wydzieliną staje się więcej ropiastą.

Ponieważ błona śluzowa w rzadkich tylko wypadkach znacznie bywa obrzmiała i naciekła, to też u dorosłych rzadko, a nawet nigdy, nie przychodzi do zatchnień. U dzieci przeciwnie; najczęściej spostrzegano, że gdy przez dzień cały kasłały i były ochryple, nie czując się choremi, w nocy budzą się nagle z wielkiem zatchnieniem. Wdechanie jest nużące, długie; zestraszona dzieci przewracają się na łóżku albo też podnoszą się i trwożnie chwytają za szyję; kaszel jest ochrypły, szczełający. Napady takie, które często z dławcem zamieniane, lub też pod nazwą niby-dławca opisywane bywają, znikają po kilku godzinach, albo i wcześniej jeszcze, bez śladu. One to są właśnie, którym ciepłe mleko, ciepła oliwa, gorące obwijania szyi, środki wymiotne, — zawdzięczają sławę przerywania dławca, przy wczesnym zastosowaniu. Nie rzadko napady podobne powtarzają się przez wiele nocy z rzędu, gdy tymczasem w dzień, bawią się dzieci wesoło, i zdają się być zdrowymi, prócz lekkiej chrypki i nieznacznego kaszlu.

Co się dotyczy **p r z e b i e g u, t r w a n i a i z e j ś ć** prostego nieżytyowego zapalenia krtani, to objawy jego łagodnieją, zwykle już po dniach kilku, plwocina staje się obfitszą, śluzo-ropną, i cała sprawa po ośmiodniowym zaledwie trwaniu kończy się wyzdrowieniem. W innych razach proces przybrać może przebieg przewlekły. Zakończenie śmiertelne przy nieżycie krtaniowym nie było obserwowane; **r o k o w a n i e** też jest w ogóle pomyslnem, chociaż niekiedy pozostaje skłonność do powrotów.

R o z p o z n a n i e. Zmieszanie z nieżytem nosa i gardzieli nie jest łatwem, gdyż zmiana w głosie przy tym ostatnim, znacznie różni się od takiejż zmiany głosu przy nieżycie krtaniowym. Przy nieżycie nosa i gardzieli głos jest nosowy, bełkoczący; przy nieżycie krtani mowa jest głębsza, nieczysta, ochrypła. Częściej nieżyt krtaniowy zamienianym bywa z dławcem;— są przecież pewne dane, które od podobnego błędu zabezpieczają. Jeżeli dziecko od kilku już dni ma nieżyt krtani, jeżeli jednocześnie zauważymy nieżyt nosowy, jeżeli w płwocinie nie znajdziemy błon krupowych— z pewnością rozpoznawać możemy nieżyt krtani.

L e c z e n i e. Zwykle wystarcza proste postępowanie lecznicze. Trzymać trzeba dzieci ciepło, i podawać im ciepły, klejki napój; zakazać głośnego i natężonego mówienia i śpiewania, i starać się pokonać drażnienie pobudzające kaszel, częścią zalecając chorym aby kaszel powściągali, częścią podając środki narkotyczne (makowiec, morfina; dzieciom: *sympus diacodii, oxymel scillae*). Jeżeli odpluwanie jest powstrzymanem, podawać środki wykrztuśne: salmiak, złotą siarkę. Dzieciom dajemy chętnie słodź (*linctus*) ze złotej siarki. Z tem połączyć trzeba ciepłe lub zimne okłady na szyję, gorczyczniki, gorące kąpiele rąk i nóg.

Przy gwałtownie występujących napadach zatchnienia, usiłować trzeba pobudzić szybko przewiew skóry. Macza się w tym celu gąbka w gorącej wodzie, wyciska, i przykładana na krtani. Przytém wewnątrz ciepłe mleko lub ziółka bzowe w obfitej ilości. Równocześnie z leczeniem miejscowem podać środek wymiotny (emetyk z wymiotnicą). W razie powtarzania się napadów, wskazanem jest powtórzenie emetyku.

Ważnem jest także zapobiegawcze leczenie w celu usunięcia usposobienia do nieżytów krtaniowych, u dzieci, które takowe posiadają.

Ostrożne przyzwyczajanie do szkodliwości, wywołujących nieżyt krtaniowy, jest bardziej godnem zalecania niż przesadzone ochranianie, przy którym zawsze szczuplejsze powody wystarczają do sprowadzenia choroby. Nie należy trzymać dzieci, takich nawet które nieżyt krtani przechodziły, ciągle w pokoju; owszem pozwalać im codziennie wychodzić na wolne powietrze, a prócz tego, unikać ogrzewania szyi grubemi wełnianemi szalikami i t. p. Nie podobna dostatecznie zalecać usposobionym, używania zimnych obmywań szyi, zimnych kąpiele rzecznych i morskich.

(Wiener Med. Woch. N. 86 r. 1868).

Osluchiwanie przelyka w zastosowaniu do rozpoznawania cierpien tego organu.

Przez Dra C. W. H a m b u r g e r'a.

Streścił M. Lewiński.

Wtedy gdy sposoby badania płuc, serca, krtani (w celu diagnostycznym) dosięgły już pewnej dokładności, dziwić się należy wspólnie z Dr. H a m b u r g e r'em, dla czego w chorobach przelyka nie zastosowano odpowiedniej metody badania? Mniej często napotykanne cierpienia tego ostatniego organu, tłumaczyłyby w części to zapomnienie, jeżelibyśmy nie wiedzieli jak wiele trudności w rozpoznaniu przedstawiają zmiany patologiczne w przelyku, w chwili ich rozwoju, nie mówiąc już o tych, które mogą ujść bacności obserwującego.

Wskazówką cierpien przelyka i główną ich charakterystyką w rozpoznaniu były: ból i trudność przelykania; badania zaś uskutecziano za pomocą zgłębnika przelykowego.

B ó ł nie może być znakiem wystarczającym w rozpoznaniu. Raz, niebysza go wcale przy wielkich zmianach w przelyku; inną zaś razą, spowodowany cierpieniem organów sąsiednich, źle zrozumianem i objaśnionem przez chorego, zaledwie podrzędną wartość posiada. Trudność przelykania powstająca w skutek rozlicznych przyczyn niezależnych od zmian w przelyku, zwraca również uwagę na ten organ, lecz jest tylko niezupełnym lub wątpliwym znakiem w rozpoznaniu.

Badanie za pomocą zgłębnika daje nam możność ocenienia charakteru cierpienia; lecz jeżeli zgłębnik jest za twardy, a badający nie posiada należytej zręczności, należy się obawiać aby

chęć rozpoznania nie była okupioną jakim uszkodzeniem; przeciwnie, gdy zgłębnik jest za miękki, obecność wpukleń (*diverticula*) często może uczynić badanie bezowocnym; wyniki zaś z niego są trudne do wyłomaczenia; a nadto częstokroć otrzymujemy z niego znaki bardzo niedokładne.

Być może iż w zarzutach jakie czyni Dr. H a m b u r g e r, wszystkim tym sposobom rozpoznawania tkwi jakaś przesada; ponieważ w dość znacznej liczbie wypadków, łącząc je z obmacywaniem, dochodzimy do rozpoznania bardzo wystarczającego dla wskazań terapeutycznych; lecz z drugiej strony, nie należy pomijać zalecaną przez niego tak ważną grupę znaków zyskiwanych za pomocą osłuchiwania.

Dr. H a m b u r g e r ustanawia warunki do osłuchiwania w ten sposób.

Na szyi, przelyk powinien być osłuchiwanym po stronie lewej, na tylnej stronie tchawicy, począwszy od kości gnykowej (*os hyoideum*) aż do okolicy nadobojczykowej.

Wewnątrz klatki piersiowej, auskultacja ma być przedsięwzięta po stronie lewej, kolumny kręgowej, od 1go aż do 8go kręgu grzbietowego i bezpośrednio wzdłuż kręgosłupa. Auskultuje się podczas polykania łyżki wody; kęsy pokarmów mniej lub więcej stałych nie prowadzą do celu w tym razie.

W stanie normalnym, znaki zyskiwane przez osłuchiwanie są zawile i dają się streścić w następujący sposób.

Po przyłożeniu stetoskopu do kości gnykowej (*os hyoideum*) w chwili polykania łyżki płynu, słyszymy mocne glugotanie (*gargouillement*); zdaje się że woda dostaje się wtedy z siłą do ucha auskultującego. Począwszy zaś od chrząstek obrączkowych aż do 8go kręgu grzbietowego polykaniu towarzyszy szmer podobny do takiego, jakiby powstał przy obejmowaniu przez pierścień przelyka, małego ciała wrzecionowatego, przebiegającego prędko wzdłuż całego tego przewodu, z góry na dół. Kurczenie się przelyka, odbywające się stopniowo i do koła płynu połkniętego, wydaje szmer oddzielny, którego zbadanie pozwala ocenić rozmaite fazy przelykania. Szmer ten jest podobny do uczucia, jakiego doznajemy słysząc z łatwością przesuwające się ciało: uczucie to bez trudności zostaje w pamięci.

Przy pewnym staraniu możemy dojść do rozróżnienia przy polykaniu: tonu albo dźwięku, postaci połkniętego kęsu płynnego, siły skurczenia się przelyka, prędkości przelykania i kierunku w jakim się udaje połknięta masa płynna. Każdy z tych objawów jest zmienionym wtedy, gdy przelyk jest siedliskiem zmian anatomicznych.

Dźwięku może brakować w części lub też całkowicie; ustaje on nagle gdy jest przerwanie przelyka lub gdy tam znajduje się ciało obce: wpuklenie lub zwężenie powodują też samo zjawisko.

Zboczenia w jakości tonu lub dźwięku są bardzo liczne. Słyszymy szmer tarcia, podobny do pleurytycznego lub perykardialnego wtedy, gdy błona śluzowa nie jest gładką; w wypadkach zapalenia błonicowego lub dławcowego, również w ciężkich gorączkach, processach wysypkowych, gdy istnieją nowotwory tkanki łącznej, lub polipy, wykwity kataralne lub ospowe, nareszcie wrzody głębokie.

Szmer staje się świszczącym w wypadku przerwania przelyka a także niekiedy przy wpukleniu o otworze wązkim, lub przy kurczu spasmodycznym; szmer ocierania się (*froufrou*) słyszano często w chwili oderwania się błony rzekomej; dźwięk staje się metalicznym gdy mamy *pneumothorax* po stronie lewej.

Szmer jest podobnym do rzeżeń grubych śluzowych (*glugotanie*) przy rozszerzeniach przelyka, przy zwężeniach w skutek zgrubienia ścian, w bezwładach, przewlekłych niezbytach z owrzodzeniem, obrzmieniem, rozpulchnieniem błony śluzowej i mięsnej. Szmer wracania pokarmów dostrzegać można przeważnie w zapaleniu przelyka i w zwężeniach gdy błona mięsna zachowuje swą siłę. Szmer skrobania ma wielkie znaczenie, szczególnie gdy jest wykryty przez zgłębnik użyty do badania wspólnie ze stetoskopem; wskazuje on, z największą dokładnością miejsce zaburzenia. Inne rodzaje szmerów są mniej charakterystyczne, z wyjątkiem zmiany w kierunku szmerów które się odnoszą do odbijania.

Wracanie pokarmów (*regurgitatio*), powstaje najczęściej w dwóch następujących okolicznościach: masa połknięta zatrzymuje się i albo natychmiast wraca ku górze i zostaje wyrzuconą, jak to

ma miejsce przy znajdowaniu się ciała obcego, w esofagizmie, zwężeniu w samym początku rozwoju; albo też masa połknięta zatrzymuje się dłużej, od kilku minut aż do całej doby; powstaje wtedy pewien rodzaj przeżuwania, jeden z najlepszych znaków rozszerzenia przełyka.

Powracanie pokarmów może mieć miejsce i w innych okolicznościach, i tylko znaki auskultacyjne pozwalają wykryć takowe; bywa to wtedy gdy pokarmy wracają do pewnej części przełyka, lecz nie dochodzą do jamy ustnej; powracanie jest wtedy niezupełnóm. Autor na mocy tego zjawiska rozpoznawał zwężenie w samym początku rozwoju.

W rozdziale końcowym autor rozbiera znaki auskultacyjne zwężenia przełyka. Za pomocą nich można rozpoznać trzy okresy albo trzy stopnie zwężenia.

W okresie pierwszym istnieje tylko obrzmienie błony śluzowej, polykanie kęsu pokarmowego jest wtedy tylko powolniejszém; lecz jeżeli polykamy płyny, mała ilość powietrza, które, te ostatnie spychają do wpustu podczas polykania, podnosi pewną część płynu i wydalają się przez górną część przełyka powodując jeden lub kilka bąbli, które mogą być rozpoznane tylko za pomocą auskultacji; kateteryzowanie w tym okresie nie wyda żadnego stanowczego znaku.

W wyższym stopniu, w drugim okresie, zwężenie zależy od obrzmienia błony śluzowej, od obecności wysięku śluzowego mniej lub więcej gęstego i od daleko już posuniętego zwrotnego skurczenia się włókien mięsnych obrączkowych.

Wtedy powstaje nie tylko jeden lub kilka bąbli, lecz bardzo wyraźne glogotanie; trudność w polykaniu jest w podobnej chwili mało wyraźną; lecz rozpoznanie tego okresu jest bardzo ważne z tego względu, że w nim nadewszystko możemy działać skutecznie środkami terapeutycznymi, tak miejscowo jak i ogólnie.

Kiedy zwężenie jest stwierdzone stanowczo, kiedy istnieje znaczne zmniejszenie światła, zjawiają się głośne szmery przy powracaniu pokarmów, w towarzystwie innych zjawisk o których wspomnieliśmy wyżej. Trudność polykania i kateteryzowanie, umożliwiają wtedy rozpoznanie. Lecz auskultacja daje potrzebne wskazówki co do kształtu, siedliska zwężenia, co do obecności rozszerzenia i pozwala śledzić skutki leczenia.

Nie wątpimy iż Dr. H a m b u r g e r dopełni swoje poszukiwania i ustali w ten sposób stanowczo praktyczne wyniki; lecz jest bardzo pożądaném aby jego spostrzeżenia były sprawdzone i przez innych klinicystów. (Gazette hebdomadaire Nr. 50. 1868 r.).

K O R R E S P O N D E N C Y A.

Paryż, 21 lipca.

Międzynarodowy Zjazd lekarski r. 1867 w Paryżu.

Przez Dra Żulińskiego.

(Dalszy ciąg). *)

W L e k c y a c h k l i n i e z n y c h Prof. G r a v e s z Dublina czytamy, że szanowny autor pisał do Dr. F r i c k a z Hamburga o syfilizacji jako metodzie leczniczej.

Dr. J a c c o u d podnosząc głos w odpowiedzi Dr. A u z i a s - T u r e n n e 'o w i czyni różnicę między syfilizacją zapobiegawczą a leczniczą. Ta to ostatnia tylko praktykowaną jest przez norweskich lekarzy: B o e c k 'a, D a n i e l s e n n 'a i i. Tylko chorym w drugim stopniu syfilisu będącym szczepi się jad syfilityczny. Szczepienie z ropy szankra miękkiego udaje się, gdy z szankra twardego nie. Średnia ilość szczepień dla wyleczenia wedle Dr. B o e c k 'a, jest 340—350. Niekiedy dochodzi ona do 725 a niekiedy znów wystarcza i 96 razy a organizm już się jadem nasyci. Leczenie takie trwa 4—5 i 6 miesięcy niekiedy.

Po doktorze J a c c o u d zabrał głos prof. P a l a s c i a n o z Neapolu, po nim Dr. R i c o r d i A u z i a s - T u r e n n e. Między temi dwoma uczonemi przeciwnikami wszczęła się żywa dyskusya, podczas której z różnych stron na przemian słyhać było głosy „to osobistość, — do kwestyi naukowej“ — aż prezydujący Dr. B o u i l l a u d

*) Patrz Nr. 28 Gaz. Lek.

widział się zmuszonym przypomnieć uczoneму ciału, że kwestye naukowe rozstrzygają się przez postrzeżenia i doświadczenia, a nie przez wota kongresów.

Na tem skończono rozprawę nad syfilizacją i rozpoczęto właściwą część stawionego pytania: o zapobieganiu szerzeniu się zarazy syfilitycznej.

Prof. J e a n n e l z Bordeaux mówiąc o publicznym nierządzie proponuje.

1) Aby tak osoby utrzymujące publiczne domy nierządu jak i same nierządnice uczynić odpowiedzialnymi za szerzenie zarazy, w ten sposób, iż będą musiały opłacać koszt leczenia w szpitalu.

2) Poddać nierządnice władzy lekarzy rządowych i inspektorowi głównemu służby zdrowia.

3) Ogłosić obowiązującą rewizyę lekarską wszystkich marynarzy, w chwili przybycia na miejsce i odjazdu.

Dr. M o u g e o t proponuje, ażeby każda metresa utrzymująca nierządnice składała wprzód w policyi kaucyę, z której później odbierać byłoby można pewną sumę za każdą kobietę zarażoną, pozostającą w jej zakładzie.

Dr. R o l l e t z Lyonu, w obszernej swój rozprawie o zapobieganiu szerzeniu się zarazy syfilitycznej, radzi między innymi, aby w domach publicznych nietylko mieć oko na kobiety, ale i na mężczyzn przybywających. Szczególniej zaś opiece lekarskiej polecają się armie lądowe i morskie.

Dla uchronienia zaś nowo-rodzących się od syfilis, radzą rodzicom dziecka zarażonym tą chorobą dawać *protojoduretum Hydrargyri*.

Prof. C r o c q z Bruxelli mówiąc w imieniu prof. V l e m i n c k x, przedstawił przepisy lekarsko-policyjne dla nierządnic, istniejące w Bruxelli, które są: 1) wizyty co dni trzy kobiet zapisanych na liście nierządnic; 2) kary za nieprzyjście nierządnicy do wizyty lekarskiej; 3) nagroda pieniężna za regularne na nie przychodzenie; 4) odesłanie słabych natychmiast do szpitala i 5) zabronienie wizytującemu lekarzowi leczenia nierządnic w ich własnych domach.

W armii, każą w Belgii rewidować żołnierzy, nagradzać za przyznanie się, i ściągać protokoły z zarażonych, dla wykrycia zarażonej kobiety.

Międzynarodowy zjazd w Bruxelli r. 1852 poświęcony publicznej higienie, postawił następujące środki ostrożności przeciwko szerzeniu się syfilis.

1. Zabronienie publicznego nierządu, niebędącego pod kontrolą policyi lekarskiej.
2. Odpowiedzialność osób utrzymujących domy rozpusty.
3. Zabronienie nierządu do pewnego oznaczonego wieku i zatrzymywanie młodszych nierządnych dziewcząt w domach poprawy, aż do czasu pełnoletności.
4. Ciężkie kary na osoby, ułatwiające lub namawiające niedorostków do rozpusty i rozwiązłości.
5. Dozór nad dziećmi, których rodzice i opiekunowie, pochwalają i tolerują rozpustę i zgorzenie.

Dr. C r o c q uważa, że środki te zapobiegawcze wyż przytoczone, winny być przyjętemi przez wszystkie rządy. *Salus populi suprema lex esto!* woła uczonego profesor.

Dr. A u z i a s T u r e n n e, uważa wszystkie wyż podane sposoby zapobiegawcze przeciwko syfilitycznej zarazie, za niedostateczne. Syfilizacja metodyczna jest jedynie pewnym środkiem, przeciwko przyjęciu i udzieleniu się zarazy.

Wszystkie nierządnice miewają nieustające odpływy maciczno-pochwowe. Kobieta zarażona która zdaje się być już zupełnie wyleczoną, zachowuje długi czas jeszcze dosyć syfilitycznego jadu w tych odpływach macicznych, aby mogła przez spółkowanie udzielić go mężczyźnie.

Bezpożyteczne są więc wizyty lekarskie nierządnic.

Dr. L e F o r t, w dłuższej i ciekawej swój mowie, zapatrywał się na nierząd z dwóch punktów: 1) socjalnego i 2) lekarsko-administracyjnego.

W pierwszym razie uważać należy na wpływ jaki ekonomia społeczna wywiera na nierząd, t. j. o ile sprzyja jego rozwojowi. Z jednej strony mały zarobek dla kobiet i zastępowanie kobiet przez mężczyzn w robotach zarobkowych, z drugiej strony utrudniające

warunki żenienia się, jak to ma miejsce np. w wojsku, wiele tu bardzo pomagają rozwojowi złego.

Co się tyczy strony lekarsko-administracyjnej, Dr. L e F o r t opiera się tu na statystyce nierządu paryzkiego, który wedle szanownego sprawozdawcy pierwsze trzyma miejsce z miast Europejskich. Tylko Hamburg w nierządzie rywalizować może z Paryżem.

Nierząd w Paryżu dzieli się na dwie wielkie klasy: 1) publiczno-legalny, i 2) pokątny, niezostający pod opieką policji.

Kobiety zostające na liście nierządnic w prefekturze policji dzielą się na dwie klasy: 1) kobiety domów publicznych i 2) kobiety oddzielnie mieszkające czyli biletowe.

Domów publicznych w roku 1867 było w Paryżu 167 a w nich 1306 kobiet.

Nierządnic biletowych było 2545; razem zaś kobiet praktykujących w Paryżu nierząd-policyjnie dozwolony było 3851.

Liczba kobiet potajemnie trudniących się nierżadem, niemoże być nigdy ze ścisłością oznaczona; przybliżenie jednak liczą ją na 30—50,000 w samym Paryżu.

Jakiż więc tu stosunek, powiada Dr. L e F o r t, pomiędzy nierżadem legalnym a pokątnym?, który więc wpływać więcej może na szerzenie się zarazy?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości bieżące.

— Towarzystwo Lekarskie Warszawskie. Zeszłego wtorku w Warszawskim Towarzystwie Lekarskim, odbyły się wybory roczne. Jakoż większością głosów obrani zostali: na prezesa Dr. B r o d o w s k i, na vice-prezesa Dr. K o r z e n i o w s k i, na sekretarza dorocznego Dr. W s z e b o r, na bibliotekarza, bibliotekarz dotychczasowy Dr. P o r t n e r, na redaktora Pamiętnika Tow. Lek. Dr. W s z e b o r. Do kassy wsparcia wdów i sierot po lekarzach pozostałych, wybrani ciż sami co w r. z., t. j. z członków Tow. doktorowie: D o r a n t o w i c z i N a t a n s o n; z nieczłonków zaś Dr. K o b y l a ń s k i i P o d o w s k i; kassyerem pozostał Dr. H e l b i e h. Członków głosujących było około 40tu.

— Bibliografia. Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, z początkiem roku bieżącego przeszedł pod inną Redakcyę, i rozpoczynając 32 rok istnienia swego, wychodzić będzie jak dotąd w zeszytach miesięcznych. Prenumeratorowie proszeni są o zgłaszanie się z żądaniami swemi wprost do Redakcyi na Nowym Świecie w domu p. Toeplitza, w mieszkaniu Redaktora, Dra med. Józefa W s z e b o r a. Cena prenumeracyjna pozostaje też sama jak dotychczas, t. j. w Warszawie kwartalnie rs. 1, półrocznie rs. 2, rocznie rs. 4; na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50. Prenumeratorowie na prowincyi i w Cesarstwie, mogą się także zapisywać na najbliższych urządach pocztowych.

— Dr. S ä x i n g e r, assystent kliniki Prof. S e y f e r t'a w Pradze, powołanym został na profesora akuszeryi do Tübingen, na miejsce zmarłego przed niedawnym czasem prof. B r e i t'a.

— † Dr. S i c h e l (ojciec), znany powszechnie okulista umarł w Paryżu; zasługi jego naukowe poznamy w jednym z przyszłych numerów naszego pisma.

— Przez Najwyższy rozkaz w Ministerstwie Oświecenia Publicznego, z dnia 4 grudnia, Rektor i Professor zwyczajny Szkoły Głównej Warszawskiej, Rzeczywisty Rada Stanu M i a n o w s k i, na nowo zatwierdzony został Rektorem tejże Szkoły do 16 listopada 1871 roku.

(Dz. W.).

Redakcyą Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Gazety Polskiej. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.
